№ 94. Kraków, 25 Kwietnia — Wtorek. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“. Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara. Handel Nowakowskiéj. Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta. cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu. Frankfurcie nad Menem, Berlinie. Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków,** 24 kwietnia.*

Od kilku dni przepełnione są dzienniki niemieckie wyrazami zgrozy i oburzenia z powodu zaburzeń antiżydowskich w Rosyi. I słusznie. Podzielamy najzupełniej to oburzenie. Strasznym jest ten wybuch namiętności ludowej, zwracający się przeciwko współobywatelom innego wyznania. Dowodzi on bardzo niskiego stopnia kultury — dowodzi zarazem albo zupełnej bezsilności władz, których obowiązkiem wybuchowi przeszkodzić, albo — co gorsza — sympatyzowania tych władz z barbarzyńskiemi instynktami ciemnej tłuszczy. Ale — podzielając w zupełności te uczucia — nie możemy pominąć dwóch uwag, które zwrócić musimy do owych pism, tak bardzo, i — powtarzamy — słusznie na wypadki rosyjskie oburzonych.

Co do pierwszej z tych uwag, wyręczył nas już jeden z uczestników berlińskiego zgromadzenia, zwołanego celem obmyślenia pomocy dla żydów, prześladowanych w Rosyi. Przypomniał on zgromadzeniu, że hasło do ruchu, który w Rosyi ostatniemi dniami tak krwawo się objawił, wyszło z Niemiec. Tam się urodził antisemityzm, naprzód spokojny, literacki — potem posunięty do drażniącej agitacyi, wreszcie doprowadzony aż do rozruchów ulicznych. I cóż na to odpowiedział naród myślicieli — filozofów — wolnodumców;— naród, — który sobie monopol liberalizmu przywłaszczył i przywłaszcza — naród, który się mieni być *par excellence* cywilizowanym, nas, jako „podrzędną“ uważając rasę? Nie odpowiedział nic — bo nie miał co odpowiedzieć — bo w przypomnieniu owem smutna była i upokarzająca prawda. Niech więc nasi szanowni zachodni sąsiedzi upokorzą się nieco wobec tej prawdy, a przedewszystkiem niech przestaną tak z góry patrzeć na nas — którzy w tej sprawie o tyle wyżej stanęliśmy od nich. Sporadyczny bowiem wypadek grudniowy w Warszawie nie dowodzi niczego, skoro niewątpliwie stwierdzonem zostało, iż rozruchy warszawskie przeciw żydom wywołane i zorganizowane były przez obcych, rosyjskich przybyszów.

Ale inna jest jeszcze okoliczność, która liberalizm tego niemieckiego dziennikarstwa nietylko wątpliwym czyni, ale mu wręcz przeczy. Chłodno — bezstronnie — bez jakiegokolwiek uprzedzenia — porównajmy rozruchy antiżydowskie na południu Rosyi, z pamiętnemi wypadkami na Podlasiu.

W ruchu antiżydowskim w Rosyi widzimy tłumy ciemne — wychowane bez szkół, bez jakiejkolwiek oświaty — tłumy, których ani kościół, ani szkoła, ani życie publiczne nie nauczyły myśleć, nie nauczyły kochać bliźniego — tłumy pijane, rzucające się na kogo? na tych, którzy — jak to żydzi sami przyznają — żyli i żyją przeważnie z wyzyskiwania tych tłumów. Wódka — hulanka — możność rabunku — widok krwi wreszcie — doprowadziły te tłumy do ostatecznego rozpasania, do aktów szalonego barbarzyństwa. Straszne to — niezaprzeczenie okropne.

Ale przeciwstawmy temu — obraz wypadków na Podlasiu. Lud spokojny, cichy pracowity, uprawia swą rolę, jak go ojcowie uprawiać ją nauczyli, mówi mową którą dziady i ojcowie jego mówili, chwali Boga w cerkwiach, w których go dziady i ojcowie jego chwalili — płaci podatek mienia, jaki mu rząd płacić każe, i stokroć cięższy, boleśniejszy podatek krwi w rekrucie, który za obcą sprawę gdzieś za górami, za morzami ma ginąć. Nie wie i nie przeczuwa, że o setki mil na północ i wschód, w kuźni, w której polityczne i narodowe kajdany na naród polski ukuto, kują na niego kajdany religijne — nie wie i nie przeczuwa, że znaleźli się tam szatani, którzy w interesie politycznym państwa wymyślili sobie konieczność zmuszenia go do porzucenia wiary ojców. Nasłano mu też kapłanów innej wiary — zmienić kazano obrządek, w którym wyrósł i z którym się zrósł. I lud ten w obronie sumienia swego i swej wiary kładzie się krzyżem przed progiem swych świątyń, broniąc je przed przemianą na świątynie obcej wiary. I rozpoczyna się prześladowanie, nie ze strony ciemnego, pijanego tłumu, jak dziś prześladowanie żydów — ale ze strony rządu, ze strony państwa. Prześladowanie, wynikające nie z chwilowego roznamiętnienia mas, ale z obrachowania, z polityki, z nakazu rządu! Płynie krew strumieniem od strzałów wojska regularnego, nie od toporów roznamiętnionej tłuszczy jak w Bałcie — od knutów, których wymiar władza oznaczała, nie od kijów w ręku pijanych kapców. Tysiące idą na wygnanie — a sroga kontrybucya wyniszcza lud przed chwilą jeszcze zamożny. A to wszystko dla tego, ażeby ten lud zmusić do odstępstwa od wiary ojców.

I gdzieżeście wówczas byli — wy liberalni dziennikarze niemieccy? I gdzież była wówczas Europa — ta, która dziś łzy leje nad niedolą żydów rosyjskich, składki zbiera na pomoc dla nich, i urzędowe czyni kroki u rosyjskiego rządu, aby położył konicc rzezi? Milczeliście wy, którzy się szczycicie „wynalazkiem“ wolności sumienia, którą Polska na kilka wieków przed wami w praktyce wykonywała — milczeliście wy, którzy się chlubicie, że prawodawstwo wasze przeniknięte zasadami humanitaryzmu i że w międzynarodowych stosunkach, że nawet w wojennych prawach humanitaryzm ten bierze górę. Milczeliście na wieczną hańbę waszą, kiedy lud cały za wiarę jego mordowano i wolność sumienia strumieniami krwi zalewano.

To też dzisiejsze wasze zapały humanitarne i liberalne tylko uśmiech politowania na ustach naszych wywołać mogą — i choćbyście stokroć więcej datków złożyli na żydów prześladowanych w Rosyi; choćbyście stokroć potężniejsze przeciw temu prześladowaniu podnieśli protesta — nie zmyje to z was tej hańby, jaką was okryła zbrodnicza obojętność w obec mordów przez rząd rosyjski z zimną krwią na ludzie podlaskim dokonywanych, w obec tego bezprzykładnego w 19 wieku pogwałcenia swobody sumienia.

List fundacyjny „Macierzy Polskiej“.

1) Celem fundacyi jest szerzenie oświaty narodowej w tych warstwach społeczeństwa, w których jej potrzeba okaże się najpilniejszą.

2) Pierwotny majątek zakładowy fundacyi stanowią na teraz listy zastawne kijowskiego banku ziemskiego, a mianowicie:

a) listy zastawne wydane na okres $43^{1}/_{3}$ lat Ser. 4 Nr. 29,670 na 500 rubli sr. Ser. 6 Nr. 726 na 1000 r. sr. Ser. 8 Nr. 13 na 500 r. sr. Ser. 11 Nr. 269 na 1000 r. sr. Ser. 13 Nr. 88 na 500 r. sr., tudzież Ser. 14 Nr. 285, Ser. 15 Nr. 84, Ser. 16 Nr. 553, Ser. 17 Nra 75, 76, 77 i 510, wreszcie Ser. 18. Nra 136, 630 i 631, każdy po 1000 r. sr.

b) listy zastawne wydane na okres $27^{1}/_{2}$ lat, a mianowicie: Ser. 3 Nra 207, 216 i 217 po 500 r. sr., tudzież Ser. 3 Nr. 112 i Ser. 14 Nra 3, 4, 5 i 6 po 1000 r. sr.

Efekta powyższe wynoszą łącznie dwadzieścia tysięcy (20,000) rub. sr. imiennej wartości, a życzeniem jest dawców, ażeby powyższe listy zastawne pozostały w majątku fundacyi aż do czasu, w którym wylosowane i spieniężone będą.

3) Czyste stałe dochody powyższego majątku, który jako żelazny, w żadnym razie nie może być uszczuplony, obracane będą na wydawnictwa ludowe w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu — po potrąceniu jednak rocznej kwoty pięciuset (500) złr. w. a., przeznaczonej na zasiłki naukowe dla dzieci niezamożnych rodziców, według uznania kuratora „Macierzy Polskiej“.

4) Czysty dochód z rozprzedania wydawnictw „Macierzy Polskiej“, po potrąceniu wszelkich kosztów nakładu, użyty będzie na cele fundacyi:

5) Wydawnictwa „Macierzy Polskiej“ przedsiębrane być mają:
a) drogą konkursów;
b) przez wybór prac, niezależnie od konkursu nadsyłanych;
c) przez zamówienia.

6) Nie należy do celów fundacyi;
a) nabywanie dzieł już wydanych:
b) wydawanie broszur politycznych.

7) Językiem wydawnictw „Macierzy“ jest język polski, a względnie ruski, jakiego używa lud ruski w Galicyi wschodniej.

8) Siedzibą „Macierzy Polskiej“ jest Lwów.

9) Sprawami „Macierzy“ zarządza Rada wykonawcza, pod kontrolą kuratora i Rady nadzorczej.

10. Kuratorem fundacyi jest dr. Józef Ignacy Kraszewski, któremu służy prawo wyznaczenia sobie następcy.

11. Rada wykonawcza składa się z siedmiu osób mianowanych pierwotnie przez kuratora, z których przynajmniej cztery ma mieć swoje stałe mieszkanie we Lwowie.

Każdy członek, który w czasie powołania do Rady wykonawczej mieszkał stale we Lwowie, występuje z tejże Rady *ipso facto*, jeżeli zmieni miejsce stałego zamieszkania.

Występujący tym sposobem, może być jednak na nowo kooptowany, jeżeli pomimo jego przesiedlenia się pozostanie w Radzie wykonawczej czterech, stale we Lwowie mieszkających członków.

12. Radzie wykonawczej służy prawo obierania sobie doradców, według stałej lub chwilowej potrzeby.

13) Opróżnione miejsce w Radzie wykonawczej będzie obsadzone przez kooptacyę reszty członków, za zgodą kuratora.

14) Rada wykonawcza, jako zarządzająca bezpośrednio wszystkiemi sprawami „Macierzy Polskiej“, jest bezustannie czynną i zbiera się na posiedzenia, które w miarę potrzeby zwołuje przewodniczący, przez członków tejże z własnego grona wybrany.

15) Uchwały Rady wykonawczej zapadają prostą większością głosów, a zebranie jest do decyzyi prawomocnem przy obecności czterech członków, z włączeniem przewodniczącego. W razie równości głosów ten ostatni rozstrzyga.

16) Radę wykonawczą reprezentuje na zewnątrz prewodniczący i sekretarz, którego ustanawia kurator, bądź z grona członków samejże Rady, bądź z po za niej.

17. W razie dłuższej nieobecności którego z członków, przewodniczącemu służy prawo, listownie zasięgnąć jego zdania.

18. Rada nadzorcza „Macierzy Polskiej“ składa się z trzech członków, których pierwotnie mianuje kurator. (D. n.)

O spolszczeniu Izraelitów Galicyi.

(Ciąg dalszy).

Tym sposobem ustałby wszelki kredyt, bo już n. p. w szóstym roku, trudno by było otrzymać od wierzyciela pożyczkę, bo by wierzytelność przepadła, gdyby jej dłużnik nie zwrócił przed rozpoczynającym się rokiem siódmym czyli rokiem odpuszczenia; okoliczność ta spowodowała znakomitego rabi Hilela Igo (żyjącego 70 lat przed Chrystusem) do wprowadzenia następującego postępowania: wiadomo że wierzytelności świątyni pańskiej nie ulegały odpustowi, przeto radził on aby wierzyciele odstąpili swoje wierzytelności na rzecz świątyń, przez co wierzytelność mogła być nawet w roku odpustu ściągniętą. (Obacz Szebiit X. 47. a.) Słowem potępiają bezwzględnie lichwę: Talmud Baba, dzieło napisane przed narodzeniem Chrystusa; Thora Dea (Codiees) przez rabina Sabati Kohena w 15ym wieku skreślone, i Chochmasudom (mądrość ludzka) dzieło przez uczonego rabina przed dwustu laty napisane. Co się tyczy okoliczności że Żydzi przeważnie w miastach trudnią się wyszynkiem wódki, a po wsiach siedzą po karczmach, i opajają chłopów i t. d. to staraniem władz być powinno aby szynków nie przybywało, należy rozciągnąć bardzo silną kontrolę, aby właściciele szynków stosowali się do przepisów policyjnych, w razie zaś przekroczeń karać grzywnami (co w Krakowie się dzieje). — W razie śmierci właściciela konsensu na wyszynk wódki (zwłaszcza jeżeli nie pozostawił po sobie rodziny) nie powinno się udzielać komu innemu, — a w pewnych razach w których cierpią prawa moralności nawet i rodzinie zmarłego, a wtedy przez zmiejszanie takich konsensów młodsze pokolenie izraelitów odzwyczai się zwolna od trudnienia się wyszynkiem wódki. Byłoby może i właściwem, wejść w ślady postępowania byłego Rządu wolnego miasta Krakowa. Dawał on konsensy na wyszynk wódki tylko takim, którzy na starość podupadali. Zresztą podatki coraz dotkliwsze na wyszynk nakładane, może się choć w części przyczynią do zmniejszenia liczby trudniących się tym przemysłem.

Co się zaś tyczy dzierżaw propinacyjnych po wsiach, to należy uwzględnić kilka czynników w tym przedmiocie ważna odgrywających rolę. Na propinacyi w pierwszej linii zyskać chce właściciel wsi, następnie propinator płacący grube pieniądze za dzierżawę. Mówią, że arendarz opaja chłopstwo prawda! — i zawsze to będzie tak bez względu, czy arendarz będzie żydem lub chrześcijaninem, bo zawsze starać się musi o jak największy odbyt wódki.

Wszelkie starania filantropijne podjęte przeciw opilstwu, czy to ze względu moralności, czy dobrobytu, czy zdrowia ludu wiejskiego, pozostaną zawsze pracą Syzyfa, dopóki nie ulegną zmianie na lepsze tak pojęcia jak i materyalne położenie naszego obywatelstwa, jedyną widzącego korzyść tylko w propinacyjnych dochodach. Wyrugowanie z karczem wódki, tej trucizny która u nas wywołała chorobę tak epidemicznie panującą, jak w południowych Stanach Ameryki żółta febra, chorobę, która się powinna nazywać „plica polonica“ z dodatkiem „rzeczywista i bardzo niebezpieczna“ bo jeżeli od tamtej wymarzonej kołtunieć mają włosy, to od tej rzeczywistości kołtunieć muszą mózgi, wyrugowanie powiadam z karczem wódki, byłoby najzbawienniejszym lekiem przeciwko tej milczącej chorobie, ale to są pia desideria; dla poparcia zapatrywań owych pozwolę sobie przytoczyć tutaj dwie drobne ale z rzeczywistości wzięte illustracyiikj.

Pewien zamożny a prawy obywatel polski, rozległe majątki posiadający w okolicy Odessy, zburzył karczmy we wszystkich dobrach swoich. W rok później izraelita właściciel także rozległych majętności sąsiadujących z dobrami wielkiego pana, uczynił toż samo. Zapytany przez moskiewskiego sprawnika, dla czego naśladuje dziwactwo magnata polskiego, odpowiedział: Jak pan polski skasował u siebie karczmy, to ja myślał, że u mnie propinacya dwa razy większe dochody przynosić będzie, ale to się nie ziściło — bo chłop nie pije wódki, jak nie ma karczmy, a chodzić do niej umyślnie, aż do cudzej wsi nie lubi, bo się wstydzi, a pić jej sam w chałupie także nie będzie, bo mu nie smakuje — kiedym zaś skasował u siebie karczmy, naśladując tego pana, to zaczyna się u mnie tak dobrze dziać jak u niego, chłopi trzeźwi daleko lepiej robią aniżeli pijani, bo są mocniejsi, i chętniejsi do pracy, a kradzieży, podpalań, coraz mniej się u mnie wydarza, o czem pan sprawnik wie najlepiej — bo chłop jak nie pije, to się ma dobrze, a wtedy i kraść się wstydzi, więc jak Bóg da doczekać, to za kilka lat ja będę większe miał korzyści, niż miałem z propinacyi. (D. n.)

KORESPONDENCYA „REFORMY“.

Warszawa, 18 kwietnia.

Generał-gubernator warszawski rozesłał okólnik do gubernatorów Kongresówki, polecając im, aby wybrali deputatów z miast, mających asystować koronacyi cara w Moskwie. Wybór deputatów

Karol Darwin.

I.

Wstęp.—Poglądy poprzedzające Darwinizm.—Młodość.

Przed kilku dniami, z małéj willi w Beckenham hrabstwa Kent, wyszła i obiegła cały świat wiadomość, że Karol Darwin zakończył pracowity żywot. Obiegła świat cały, jak cały był przedmiotem jego badań. Obiegła cały bo wszystko, co się chce zaliczać do cywilizowanego świata, zajmowało się angielskim przyrodnikiem, jego pracami i teoryą noszącą jego miano.

Już dziad jego Erazm, urodzony 1731 a zmarły 1802, był niepospolitym człowiekiem. Lekarz z zawodu, poeta z powołania, był jednocześnie głębokim myślicielem. Pierwsza jego praca, poemat: „Ogród botaniczny“, wyszły w r. 1781 obejmował dwie części, z których jedna dydaktyczna zawierała gospodarstwo roślinne, druga w przenośniach snuła fantazye o miłości roślin. Tę sparodyował w bardzo dowcipny sposób Canning w „Miłościach trójkątów“, ale mimo to całość zwróciła uwagę publiczną na autora, którego umysł od dawna zaprzątały i poważniejsze myśli. Złożył je w dziele pod tytułem „Zoonomia czyli prawa organicznego świata“ wyszłym 1793—1796 r. Według tego rośliny, zwierzęta i człowiek składają się z włókienek żywych wrażliwych. Ta wrażliwość jest początkiem czułości, która w szerszym zakresie obejmuje pojmowanie, pamięć i myślenie. Mylne te poglądy zostały, we dwa lata po ukazaniu się pracy, zbite przez Tomasza Browna, profesora w Edynburgu w jego: spostrzeżeniach. Ale prócz tego znajdował się tam mały wprawdzie ustęp ale donioślejszego znaczenia, rozbierający kwestyę pochodzenia gatunków.

Było to zadanie, które pod koniec zeszłego wieku zajmowało najtęższe umysły. Snuły się podobne myśli Wolfgangowi Goethemu w Niemczech, snuły i Lamarckowi we Francyi.

Goethe, nie poświęcił jednak temu przedmiotowi osobnej pracy. Rzucał tylko tu i owdzie myśli jak zwykle jasne i w krótkich słowach wypowiadające wielkie prawdy.

Jan Chrzciciel de Monet, z przydomkiem, pod którym powszechnie jest znany, de Lamarck ur. 1744 zmarły 1829, poświęcił temu przedmiotowi osobne dzieło: „Filozofię zoologiczną“ która wyszła 1809 r.

Lamarck w dziele tym występuje przedewszystkiem przeciw poglądom jakoby gatunek rośliny czy zwierzęcia był stały i niezmienny. Były to wyobrażenia podówczas panujące bo wypowiedziane przez taką naukową powagę jak Karol Linné, u nas mylnie z łacińska Linneuszem zwanego. Za nim powtarzali to samo wszyscy wcale się nad tym jak on nie zostawiający przyrodnicy. Z jego strony błąd tak wielkim nie był bo wypowiadał on tylko zdanie czasu. Nie był i dla tego, że Linné utworzywszy sztuczny system roślin, twory wcale ze sobą niepokrewne zestawiał obok siebie. Nie mając więc roślin zestawionych według ich rzeczywistych podobieństw, nie potrzebował sobie stawiać naturalnego pytania dla czego te podobieństwa istnieją. Wezmę dla jasności najprostsze porównanie. Gdyby ktoś zbierający marki pocztowe zestawiał je obok siebie czy to według ich wielkości, czy barwy, czy wartości którą przedstawiają, to miałby obok siebie ugrupowane marki różnego pochodzenia. Ale niechże ktoś wpadnie na głębszą myśl ułożenia ich według znaków które są na nich odrysowane bez względu na wielkość, barwę i cenę, to sam musi zadać sobie pytanie dla czego niektóre noszą na sobie ten sam herb czy rysunek, i nasunie mu się odpowiedź najprostsza, wspólne ich pochodzenie z tego samego kraju jest tego przyczyną.

Była jeszcze jedna racya, która go nie zmuszała do głębszego rozbioru tej kwestyi. W owych czasach nie istniała jeszcze paleontologia czyli nauka o szczątkach dawniej istniejących istot roślinnych czy zwierzęcych, które przechowały się w różnych warstwach ziemi. Nie zachodziła więc potrzeba tłumaczenia, w jakim stosunku pozostają te dawniejsze typy do dziś jeszcze żyjących.

Nie zachodziła ta potrzeba co prawda dla tych, którzy na te skamieliny zapatrywali się jako na jakieś wybryki natury, wyobrażając sobie, że to są rzeczy zupełnie wypadkowe. Ale już między współczesnymi Linnégo był jednak człowiek, który inaczej to pojmował. Był to Benedykt de Maillet, który w książce zatytułowanej *„Entretiens d'un philosophe indien arec un missionaire français sur la diminution de la mer“* (1748—1756) dowodził że w wielu miejscowościach gór znajdujace się muszle, są szczątkami zwierzątek zaginionych, które niegdyś żyły w morzach, ukrywających w sobie te dzisiejsze wyniosłości ziemi. Książka ma treść bardzo dziwaczną, zajmuje się już kosmogonią i kwestyą pochodzenia istot żyjących i stawia jako jej rozwiązanie: kolejno po sobie następujące potopy, które miały być przyczyną, że ziemia w różnych czasach odmiennemi zaludniała się jestestwami. Teorya powstawania gatunków jest fantastyczna, została wyśmiana przez Voltaira przedewszystkiem dla tego, że mówiła o potopie i utonęła w niepamięci.

Kto wie jednak, czy nie miał jej Lamarck kiedy w ręku i czy nie była przyczyną, że w ogóle zajął się pytaniem pochodzenia gatunków i że go równie szeroko rozbierał.

Lamarck w swojej filozofii zoologicznej, schodzi bowiem aż do jądra kwestyi, przyjmuje samorodztwo, to jest wyobrażenie, że najniższe jestestwa mogą powstawać z martwej przyrody w skutek działania elementarnych sił. Z tych tak powstałych początków miały się w kolei czasu, wytworzyć wszystkie kiedyś istniejące i dziś żyjące rośliny i zwierzęta. Lamarck jest więc twórcą naukowej teoryi pochodzenia (descendencyi). To co w jego teoryi jest najznamienitszem, to wypowiedzenie myśli, że na powierzchni naszej ziemi nie zachodziły nigdy gwałtowne przewroty, że te wyniosłe szczyty gór, olbrzymie wulkany, niezliczone zatoki lądów, wytworzyły się w kolei czasów bardzo powoli, bez gwałtownych wstrząśnień: że te same siły, które dziś jeszcze są czynne, wytworzyły wszystkie te cuda, że jedynym rzeźbiarzem ich był czas. „Dla przyrody“, mówi on „czas jest niczem, nigdy nie jest przeszkodą: przyroda ma zawsze czas na swoje usługi, czas służy jej jako środek bez granic, z pomocą którego wytwarza największe i najmniejsze rzeczy“. To co jest najsłabsze, to tłomaczenie w jaki sposób powstaje z jednego gatunku odmienny, nowy, różniący się posiadaniem innych narzędzi. Dla Lamarcka jedną z głównych przyczyn jest potrzeba pewnego narzędzia, które ma być źródłem jego powstania. Girafa ma mieć długą szyję dla tego, że zwierze od którego wzięła początek, wyciągało szyję żeby dostać pokarm z drzewa. Wół zawdzięcza rogi potrzebie bronienia się niemi. Pod tym względem staje on na stanowisku zupełnie sprzecznem z zasadniczemi pojęciami o wzajemnym oddziaływaniu sił przyrody i schodzi się z Schopenhauerem, który zasadę wszech rzeczy mieści w woli mającej też modelować postać jestestwa.

Że Lamarck nie umiał udowodnić teoryi pochodzenia, to przyczyna tego leży w szczupłem zebraniu wiadomości przyrodniczych, jakie w jego epoce istniały. Niewątpliwie jednak ugruntował myśl, że wszystka żywizna naszej planety wspólny ma początek i postawił zrozumiałą i najprostszą teoryę, jaka kiedykolwiek mogła być i była postawioną.

Po nim, największy jego przeciwnik Jerzy Couvier (ur. 1769 zmarły 1832 r.) twórca anatomii porównawczej i nieledwo paleontologii zwierząt, rozbierając te same pytania doszedł do wręcz odmiennych pojęć. W *Recherches sur le ossement fossiles*, Paryż 1821 — 1824 staje Couvier zgodnie ze starą tradycyą o niezmienności gatunków. Rozporządza już jednak olbrzymim materyałem skamielin. Z nich wie, że na skorupie naszej ziemi żyły w różnych czasach odmienne zwierzęta i rośliny, że im do głębszych warstw ziemi sięgamy, tym typy te są prostsze, to jest naprzód znikają zwierzęta ssące, potem ptaki, aż przychodzą warstwy, w których spotykają się zaledwie szkielety jaszczurów; jeszcze dalej już i tych brak i nareszcie w najgłębszych najdawniejszych, są tylko korale i znów głębiej jeszcze prostsze. Wie też i to, że w różnych czasach spotykają się obok nowych postaci i niektóre z tych, które dawniej istniały. Jakże to wytłomaczyć. Jak się nie chce przyjąć teoryi pochodzenia, a ówczesna geologia przemawia za gwałtownemi przewrotami, można się na nich oprzeć i przypuścić, że na ziemi naszej co pewien czas z nieznanych zupełnie przyczyn powstaje gwałtowna i nagła katastrofa w skutek której wszystko co kiedyś istniało, zostaje ze szczętem zniszczone. Poczem zaludnia się ziemia nowemi postaciami żyjących istot i rzecz dziwna, obok niektórych z dawnych pojawiają się nowe, doskonalsze, wyższe. To przyznać trzeba

od szlachty Albedyński pozostawia sobie. Dla deputatów z miast magistraty tychże na koszta podróży, mają asygnować po 600 rs. Niegdyś assygnowały po 400 rs. Ciekawa to będzie deputacya, wybrana przez czynowników, bez jakiegokolwiek współudziału obywateli. Rzecz prosta, wybór padnie specyalnie na „błahonadieżnych", a więc albo ludzi lękliwych i nic nieznaczących, pomimo posiadanego majątku lub pozycyi, albo też po prostu na ludzi lichych i takich, którzy bądź co bądź pragnąc karyerę (?) zrobić, gotowi są wszelkiego gatunku popełnić nieuczciwość. Wiem n. p., że w jednem z miast gubernialnych wybrani zostali: bankrutujący kupiec z niemieckiem nazwiskiem i kacap moskiewski. Istne wolne żarty. Nie jest bez interesu pytanie. kogo ze szlachty wybierze Albedyński, równie jak i to, czy ludzie wybrani dobrowolnie czy też przymusowo przyjmą wybór? Sądzimy jednak, że wśród rozbicia społecznego i towarzyskiego. jakie w kraju panuje, wśród braku odwagi cywilnej, zawsze się znajdą tacy, co pojadą dobrowolnie, jeśli nawet nie ochotnie. Smutne to. ale prawdziwe.

Tenże sam Albedyński rozesłał okólnik do gubernatorów, polecając im, aby ścisły i surowy nadzór rozciągnęli nad istniejącemi strażami ochotniczemi, a to dla tego. iż doszło do jego uszu, że straże te, odbywając ćwiczenia, musztrują się. Podejrzenie powyższe zostało ztąd powzięte, że w jednem z miast gubernialnych, straż ochotnicza zebrawszy się wśród dnia chłodnego na ćwiczenia, długo oczekując na przyjazd gubernatora, przed którym się miała popisywać, zziębła i dla rozgrzewki poczęła w kolumnie manewrować tam i nazad. To się nie podobało i naszym rządcom wydało niebezpiecznem. Okólnik powyższy nadto powiada, że jeśli mustryby się powtórzyły, wszystkie straże zostaną zwinięte.

Mimowoli się tu ciśnie pod pióro przysłowie chłopskie: „na złodzieju czapka gore!"

W ostatnich dniach w Warszawie poformowały się nakoniec Towarzystwa pomocy dla uczącej się młodzieży, pomimo napotykanych różnostronnych przeszkód i pomimo ustawy krępującej uad wyraz, opieką dyrektorów gimnazyów, wszelkie ruchy podobnych towarzystw.

Opieka ta spowodowała, że Towarzystwo w Radomiu już zawiązane, prawie się rozprysło. Dziwić się temu nie można. Trudno chodzić z zabitemi w dyby nogami. Rząd zaś moskiewski umie tak artystycznie, że się w ten sposób wyrażę, wszelką instytucyę nowo wprowadzoną, w jej przypuszczalnej błogiej działalności znihilować, że niepodobna cokolwiek z niej skorzystać. Obawiamy się, aby i tu coś takiego się nie przytrafiło.

Na przyszły miesiąc mają się odbyć wybory radców do dyrekcyi głównej Tow. kred. ziemsk. Wybory te są ważne z wielu względów, przedewszystkiem zaś z dwóch: aby w skład dyrekcyi weszli ludzie zdolni wydać postanowienie: co do utworzenia kredytn melyoracyjnego; przypuszczenia kobiet do stowarzyszenia i powtóre zdolni bądź co bądź godnie i z pewną dozą cywilnej odwagi reprezentować szlachtę Królestwa.

Nie podlega bowiem żadnej wątpliwości, iż w dzisiejszem wyjątkowem położeniu kraju Dyrekcya jest mimowolną naturalną reprezentantką szlachty.

Dotychczasowa Dyrekcya główna w większości swojej, mimo wstrętów osobistych, licznych bardzo, do Wielopolskiego, przechylała się może i bezwiednie, może skutkiem słabości i do pewnego stopnia wiejących prądów, ku znanemu jego programowi.

Czy to dobrze? mówić nie trzeba! Powiemy tylko tyle, że jeśli kraj trzeźwo patrzy. jeśli chce być, będzie trzeźwo patrzeć, to z pewnością nie dla tego, aby rządząc się zasadą Ezawową, miał sprzedawać swe interesy i swe niezawisłe nieomal od swej woli, bo zawisłe tylko od praw natury. dążenia, za miskę soczewicy.

Pamiętając o tem, mówię też, że wybory obecne są ważne! Według wiadomości dochodzących mnie z niektórych stron kraju, kandydatury postawione są dość przyzwoite. I to pocieszające.

Lwów, 21 kwietnia.

(=) **Nawoływania** do zgody między Polakami a „Businami", natrafiają ze strony przywódców ruskich i ich organów na opór nieprzezwyciężony. Nienawiść, złość, pogarda, spotyka nas na każdym kroku ze strony tych wielbicieli cara, a wszystkie najlepsze chęci i zamiary z naszej strony są stracone. Niepodobna znaleść punktu stycznego, bo czy to w sprawach ważnych, czy podrzędnych, wszędzie i zawsze trafiamy na opór. Jakżesz wobec takich stosunków może być mowa o zgodzie?

Dzięki ofiarności obywatelskiej, tudzież inicyatywie jednego z największych naszych myślicieli i patryotów, powstała Macierz Polska, której głównem zadaniem krzewienie oświaty pomiędzy ludem polskim i ruskim. Zdawałoby się, że na tem polu powinno między nami przyjść do stanowczego porozumienia, bo przecież sami moskalofile głoszą bezustannie *orbi et urbi*, że chodzi im tylko o oświatę ludu, i że zadania tego tylko dlatego spełnić nie mogą, iż Polacy stają im na przeszkodzie. Śmiesznością byłoby chcieć zbijać to twierdzenie, bo wszakże codzienne fakta zadają temu kłam. Wszakże statystyczne wykazy urzędowe stwierdzają, że szkół ruskich jest znacznie więcej, niż polskich; młodzież ruska ma wolny przystęp do wszystkich zakładów naukowych, korzysta w całej pełni ze wszystkich fundacyj stypendyjnych i t. p., a wielkoduszni patryoci nasi, oddający znaczne fundusze swoje na cele oświaty, nie czynią różnicy między Polakami a Rusinami. Świadczy o tem wymownie także najnowsza instytucya: Macierz, która ma na celu oświatę ludu zarówno polskiego, jak i ruskiego. Tymczasem posłuchajmy, jak na tę instytucyę zapatruje się tutejsza prasa moskalofilska. *Dilo* z d. 22 b. m. pisze: „W statucie Macierzy polskiej postanowiono wydawać książeczki popularne w polskim i ruskim języku, a we wszystkich pismach mieć głównie na oku wschodnią (russką) część Galicyi. Już z tego wyłania się tendencya Macierzy. My zaś zapytamy: dlaczego Macierz polska, skoro wzięła sobie za zadanie oświecać lud, nie oświeca ludu polskiego, mazurskiego? Oświatę ludu russkiego może Macierz całkiem bezpiecznienie pozostawić Rusinom... Zresztą szkoda jej zachodu i roboty; my jesteśmy przekonani, że naród nasz jest już do tego stopnia rozwinięty, że potrafi odróżnić ziarno zdrowe od zgniłego. A wielka szkoda, że Macierz nie spełnia swojej misyi między ludem mazurskim, który ginie w ciemnocie egipskiej na wstyd i hańbę polskich kulturników.

Oczywiście, Macierz musi być solą w oku tutejszym moskalofilom, bo nie wzięła sobie za zadanie krzewienia oświaty bizantyńskiej; śmieszną zaś jest przechwałka, że lud ruski jest do tego stopnia oświecony, iż potrafi rozróżnić ziarno od plewy; niestety, jest on jeszcze tak ciemny, iż wśród niego mogą wichrzyć żywioły z obozu *Diła*.

Szczęście niezwykłe sprzyja uwięzionym moskalofilom, których proces — jak już pisałem — odbędzie się najprawdopodobniej z końcem maja. Opiekują się nimi ich przyjciele „wiernokonstytucyjni", opiekuje się starannie cała prasa moskiewska, opiekuje się nareszcie sam los. Dziś odbyło się losowanie sędziów przysięgłych na trzecią kadencyę — których nazwiska przeszlę wam jutro — i gdyby kto z umysłu chciał ułożyć listę tak korzystną dla oskarżonych, to nie dokazałby tego. Dość wspomnąć, że między wylosowanymi sędziami jest także Bohdan (Teodozy) Dziedzicki, były redaktor tutejszego *Słowa*, obecnie właściciel realności w Żółkwi, u którego — jak pisałem — przed kilku dniami odbyła się sądowo-policyjna rewizya, właśnie z powodu procesu p. Olgi Hrabarowej i tow. Akta tej sprawy zostały już oddane prokuratoryi państwa, która jest w nie małym kłopocie nie wiedząc, w jakim języku ma spisać akt oskarżenia. Jedna część uwięzionych chce mieć akt oskarżenia w ruskim, inni znów chcą go odczytać w języku niemieckim, a ostatecznie trzeba liczyć się także z językiem polskim, jako urzędowym. Ciekawa rzecz, jak z tego kłopotu wybrnie prokurator. Oskarżonym przysłuża — jak wiadomo — prawo wniesienia zarzutów przeciw aktowi oskarżenia; można jednak dzisiaj, po wylosowaniu sędziów przysięgłych, śmiało twierdzić, że uwięzieni z tego prawa korzystać nie będą, bo doprawdy. lepszej listy przysięgłych życzyć sobie nie mogą; gdyby zaś mimo to wnieśli zarzuty, to sprawa przeciągnęłaby się w wyższym sądzie przynajmniej o miesiąc i rozprawa mogłaby się rozpocząć dopiero w czerwcu, podczas trwania czwartej kadencyi, a pytanie, czy los byłby znowu tak . . . ślepym. Podnoszę jednak powtórnie fakt, że zastępcą przewodniczącego na trzecią kadencyę został mianowany radca, p Budzynowski z sądu cywilnego i że stało się to niezawodnie w przypuszczeniu, iż proces o zdradę stanu będzie mógł rozpocząć się w maju. Przed tym procesem odbędzie się jednak proces hr. Della Scala przeciw ks. Kaczale; rozprawa rozpocznie się prawdopodobnie dnia 16 maja, a prowadzić ją będzie niezawodnie p. Budzynowski.

Delegacye wspólne.

Wiedeń, 22 kwietnia.

(††) Delegacye wspólne obradowały dzisiaj pod wrażeniem ostatnich depesz z placu boju, z których się okazało, iż w Krywoszy pojawiły się nowe a nie małe oddziały powstańców, nowe ogniska rokoszu. To też usposobienie w obu delegacyach było przygnębione — w przemowach członków przeważała krytyka, a zwykli obrońcy polityki rządowej pozostawili całą obronę rządowi samemu.

Już sprawozdawca delegacyi austryackiej Russ wyraził obawę, że akcya wojskowa w tem półroczu, na które kredyt ma wystarczyć, nie osiągnie spodziewanych wyników. Komisya nie chciała delegacyi obciążać odpowiedzialnością — ażeby jej nie spotkał zarzut, że przez uszczuplenie żądanego kredytu spowodowała niepowodzenie. Heilsberg oświadcza, iż głosować będzie przeciw kredytowi. Wprawdzie kierownictwo wojskowe na południu świetnie odpowiedziało swemu zadaniu, ale ani powstanie nie jest jeszcze zupełnie stłumione — ani administracya krajów zajętych uregulowana, ani wreszcie mamy pewność, czy ostateczne ustalenie prawno-państwowego stanowiska tych krajów nie nastąpi w brew interesowi Austryi. Fakta stwierdziły niestety obawę, jaką podczas okupacyi wypowiedziano — że w razie wojny znaczna część armii austryackiej uwięzioną będzie na południu monarchii. Jeżeli się doda do tego ogromne obciążenie państwa, spowodowane okupacyę — przedstawia się obraz bardzo smutny. Przyzwolenie na kredyt na podstawie tego sprawozdania, jest zarazem uznaniem wszystkiego co się stało, dlatego mowca głosować będzie przeciw kredytowi. Klaic zastrzega się przeciw mylnemu tłumaczeniu słów jego na ostatniej sesyi. Uznaje że uchwalenie kredytu jest votum zaufania dla ministerstwa wojny, które jednak na to zasłużyło. Trzeba wszakże rychło przeprowadzić reformy. administracyjne, a wtedy zniknie obawa ponowienia powstania.

Magg podziela wprawdzie wszelkie obawy i zarzuty Heilsberga, ale uwzględniając stosunki faktyczne głosować będzie za kredytem. Właśnie w obec ostatnich wiadomości z placu boju jest konieczność uchwalenia kredytu. Błędy główne popełnił Andrassy — rząd dzisiejszy stara się je naprawić. Austrya winna ludom chrześciańskim półwyspu okazać się przyjacielem i obrońcą, nie rywalem.

Najbardziej znaczącą była mowa Plenera. Temu, co rząd w swojem exposé przedstawił, zaprzeczają ostatnie depesze. Powstanie nie jest stłumione. Tworzą się nowe jego ogniska. Rząd nie pociągnął silnego kordonu od Czarnogóry, a póki tego nie uczyni. będą ztamtąd zawsze zbrojne oddziały powracać. Rząd upiera się przy wykonaniu ustawy wojskowej — a to będzie powodem nieustających rozruchów. Złudzeniem przeto jest myśleć, że przyznany kredyt wystarczy na zupełną pacyfikacyę. Trzeba sobie powiedzieć prawdę, że po trzymiesięcznej walce nic nie osiągnięto. Z dzisiejszego zabagnienia nie masz wyjścia. Administracya w zajętych krajach jest nieczynna. Minister najlepsze ma chęci, ale nic zrozrobić nie może. Trzeba uregulować stosunki agrarne. Jeżeli Rząd nie uzna, że dotychczasowa droga była błędna i bezskuteczna — stosunki nigdy się nie polepszą. Z jednej strony krwawy rokosz, zatrzymanie rezerwistów w służbie, rozprzężenie wszelkich stosunków w krajach zajętych, wygnanie osiadłej ludności — z drugiej coraz większe koszta i ciężary, które niweczą wszelką nadzieję ulepszenia finansowych stosunków Austryi. Jeżeli ten stan rzeczy potrwa jeszcze kilka miesięcy, będzie on nie do zniesienia. Nie łudźmy się pomyślnym wynikiem ostatniej pożyczki. Jeżeli co roku setki milionów pożyczać będziemy, to takich wyników nie będziemy mogli osiągnąć, Uchwalić kredyt trzeba — cyfrę przyjąć na odpowiedzialność rządu — ale też przestrzegać i wyrazić ubolewanie, że rząd nie uznaje, jak błędną jest obrana przez niego droga.

Minister Szlavy odpowiada głównie Heilsbergowi i Plenerowi. Odmówienie kredytu jest wyrazem nieufności. Niesłuszny jest zarzut, że się nic nie robi. Podczas powstania przygotowuje rząd to, co po jego stłumieniu ma się stać. Projekta w sprawie agrarnej są w toku opracowania. Że administracya w okolicach nawiedzonych powstaniem jest bezczynną. to prawda — ale cóż ma robić administracya w kraju, z którego ludność się wyniosła?

Po kilku jeszcze uwagach Plenera i Russa — przyjęto kredyt wszystkiemi głosami przeciw czterem.

Na posiedzeniu węgierskiej delegacyi odczytano *Nuntium* delegacyi cislitawskiej, dotyczące uchwalenia kredytu 23 milionowego. Na porządku dziennym przedłożenie wspólnego rządu, domagające się nadzwyczajnego kredytu. Opozycyi przewodzi członek delegacyi Szilagyi. Opozycya nie może przyjąć przedłożenia, dopóki rząd nie da gwarancyi, że stan rzeczy, który się nazywa okupacyą, zgodnym jest z narodowemi interesami Węgier. Rząd musi powiedzieć, czy polityka jego pójdzie dotychczasowym torem. i co myśli w tych krajach uczynić po ukończeniu pacyfikacyi? Tu nie chodzi o *plus minus* dwóch lub trzech milionów, tu chodzi o całość polityki. Jeśli ta się nie zmieni, to opozycya odmówi rządowi każdego grosza, na dalsze jej prowadzenie. Mowca pomija stronę międzynarodową, jako poboczną. Chodzi o politykę wewnętrzną. Czy chodzi o politykę cywilizacyjną na Wschodzie? czy o wytworzenie z tych krajów silnej pozycyi, po za ramami państwa? System wiecznych represyj siłą zbrojną, na długo, przekracza miarę tego, co może państwo. Kraj już zmęczony jest tem wyrzucaniem milionów na ślepo. Mowca stawia wniosek: delegacya wotuje kredyt, tylko jeśli rząd wprowadzi w życie taki system polityczny i wojskowy, który ciężary wynikłe z okupacyi ułoży w równowagę z siłami materyalnemi ludów monarchii. Ponieważ w oświadczeniach swych rząd nie dał tych gwarancyj, delegacya więc wniosku komitetu czterech, wraz z wykreśleniem sumy 2.003.000 złr. przyjąć nie może.

Br. Bela Banhidy oświadcza, że gdyby nie był pewnym dobrej woli rządu, to musiałby przypuścić, że rząd uczynił wszystko, co było można, żeby powstanie wywołać. Sprzeciwia się stworzeniu nowego pogranicza wojskowego. Nowe prowincye należy uważać za kolonię, jakie ma Francya lub Anglia. W koloniach trzeba rządzić według lokalnych potrzeb. gubernator *in facie loci* i dobra żandarmerya. W Austryi wiecznie *„Hof-kriegs-rath"*, jak niegdyś z Wiednia kierował armią nad Renem, w Niederlandach lub Turcyi. Ztąd rozrzutność krwi i pieniędzy. Opozycya nie da krajcara rządowi — z winnym respektem wyraża głęboko uzasadnioną nieufność do wspólnego rządu.

Hegedues oświadcza, że nie można pomijać strony międzynarodowej w tej sprawie, i wotuje kredyt.

Wspólny minister finansów Szlavy nie uważa obcięcia kredytu przez komitet czterech, za votum nieufności dla rządu. Minister nie zaprzecza, że popełniono administracyjne błędy, ale te nie były ani główną, ani jedyną przyczyną powstania. Minister zastawia się brzmieniem ustawy, że rząd wspólny. w porozumieniu z obydwu rządami ma administrować prowincyą. Ale wspólny rząd tylko kierunek daje i kontroluje, gubernator zaś wykonuje i administruje; ma on rozległe pełnomocnictwo. Angielski rząd daleko większy wpływ wywiera na Cyprze z Londynu, jak „my z Wiednia w Serajewie." Na zarzut, że rząd nie oparł się ani na mahomedanach, ani na ortodoksach, ani katolikach, oświadcza minister, że to był właśnie postulat sprawiedliwości rozmierzającej równe prawa i t. d. Że rezultaty jeszcze blade, to pociesza go znalezione zdanie Metternicha. który powiedział o napoleońskich planach podziału Turcyi *„que dans 25 à 30 ans ces pays ne se ressentiront d'aucune civilisation sous un règne quelconque"*, więc tym bardziej w czterech latach.

Pulszky wykazuje przeciwieństwa w mowie ministra, który raz pełen nadziei, drugi raz zastawia się Metternichem i jego przepowiedniami.

Minister Tisza trzyma się głównie sprawy kompetencyi. Obcięcie żądań na fortyfikacye dalmacko-krzywoszańskie jest w porządku, to należy do Austryi — ale wymogi okupacyjne są wspólne, są czysto wojskowe i administracyjne i należą do delegacyj.

Hr. Apponyi nie widzi żadnych gwarancyj, że powstania nie będą wracać, o polityce pacyfikacyjnej rządu nic się nie dowiedział, krytykuje tych, co zaczęli politykę okupacyjną, zrzuca z siebie za nią wszylką odpowiedzialność i rzuca rządowi *quousque tantem?!*

Po zamknięciu dyskusyi ogólnej sprawozdawca Baross broni wniosku komitetu czterech, Szilagyi swego wniosku. Przy głosowaniu wniosek komitetu zostaje przyjętym 42 głosami. Na następnem posiedzeniu rozpocznie się rozprawa szczegółowa.

Kronika.

Kraków, 24 kwietnia.

Prześliczna pogoda i niesłychane ciepło o tej porze, bo dochodzące do 17° Reanmura w cieniu, wyciągnęło wczoraj tłumy mieszkańców w świątecznych szatach na przechadzkę na planty i za miasto, wskutek tego na plantach można się było wraz z świeżem powietrzem nałykać dowoli kurzu. który jak mglista zasłona wisiał w powietrzu i malował na popielato eleganckie kapelusze, powikłane draperye sukien i zgrabne buciki. Dwie studnie postawione ua plantacyach podobno celem zwilżania trawników i ścieżek z drwiącą miną przypatrywały się temu.

Obraz Matejki zwinięty na wałku przeniesiono w sobotę z pracowni mistrza do sali Sukiennic, gdzie zajęto się bezzwłocznie umieszczeniem go w ramach. Z tego powodu wystawa dawnych arcydzieł została na dni parę zamkniętą. Dziś fotograf Szubert ma „Hołd pruski" przenieść na papier — a jutro obraz ten znakomity będzie już mógł być podziwiany przez publiczność krakowską.

Przedstawienia teatralne od 1go maja odbywać się będą w teatrze letnim naprzeciw ogrodu Strzeleckiego. Jak się dowiadujemy, artyści przez maj i czerwiec będą dawali przedstawienia na własny dochód, zaś dyrekcya gwarantuje im tylko 600 złr. miesięcznej subwencyi w razie niedoboru. Spodziewać się należy, że publiczność krakowska nie pozwoli, aby artyści puszczeni na własny chleb, pozostali bez chleba i licznem uczęszczaniem do teatru poprze ich usiłowania utrzymania sceny i utrzymania się na scenie krakowskiej do zimowego półrocza.

Dowiadujemy się, że wskutek nalegań ze strony publiczności. dyrekcya teatru krakowskiego nie 1 maja ale jutro już t. j. 24 kwietnia, przenosi przedstawienie do teatru letniego i rozpoczyna takowe „Odettą". Będzie to trzecie z rzędu przedstawienie tej głośnej sztuki.

W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem, we wtorek dnia 25 kwietnia od godziny 12 do 1, będzie miał publiczny wykład prof. Uniwersytetu Jagiell. dr. Stan. Smolka: „Wojny moskiewskie Stefana Batorego".

Zakład zastawniczy przy Kasie Oszczędności zawiadamia plakatami osoby interesowane. że zastawy których termin wykupu upłynął sprzedawane będą 1 maja drogą publicznej licytacyi. Do tego czasu przysłuża jeszcze prawo wykupu.

P. Gracyan Unger, przybył do Krakowa celem ułożenia się z p. Matejką o wystawienie „Hołdu pruskiego" w Warszawie. Nowe to dzieło naszego mistrza, wystawione będzie w Krakowie tylko przez 10 dni — poczem odchodzi do Warszawy na trzy miesiące.

Twardym orzechem musi być dla komitetu pomnika Mickiewicza umotywowanie nagrodzenia „spłoszonej kraski". skoro dotąd nie zdobył się na ogłoszenie protokółu z posiedzenia. Ciekawym także i wielce charakterystycznym objawem jest to, że oprócz trzech członków „jury" (z tych dwóch lwowskich) żaden nie ma odwagi przyznać się jawnie, że głosował za „kraską". Ta wstydliwość członków jest najwymowniejszą krytyką rezultatu konkursu.

Ogród na Woli Justowskiej, zapełnił się wczoraj mnóstwem osób, które byłyby bardzo zadowolnione wróciły do domu z tej pierwszej zamiejskiej wycieczki, gdyby nie dała im się we znaki restauracya — jeżeli ją tak uazwać można — utrzymywana tamże przez jakiegoś Izraelitę, w sposób mogący tylko odstraszyć od jedzenia nawet najbardziej głodnych. Powszechne słyszeliśmy utyskiwania na złą obsługę, która gościom podawała brudne talerze, źle wytarte noże i widelce — nie mówiąc już o jedzeniu, które było niżej wszelkiej krytyki. — Tych kilka słów piszemy dla przestrogi osób. udających się w tamte strony na spacer, aby nie wybierały się na czczo lub nie zaopatrzone w koszyki z jedzeniem, chyba że restaurator zaprowadzi zupełną zmianę w sposobie ugaszczania gości.

Potrzeba napisu. Zdarza się nieraz widzieć osoby, przybyłe z okolic do miasta, błąkające się po rynku i ulicach z głową podniesioną do góry, szukające napróżno oczami po domach napisu, któryby ich objaśnił. gdzie się mieści właściwie c. k. starostwo. Dla ułatwienia podobnych poszukiwań należałoby przywrócić napis, który był dawniej umieszczony nad bramą i uczynić go, ile możności, widocznym.

Księgarnia p. Prohaski z Cieszyna, urządziła w Sukiennicach w sklepie pod l. 29 wystawę fotografij słynnych obrazów rosyjskiego malarza Wereszczagina, przedstawiających okropności wojny. Dochód z wystawy przeznaczony na pomnik Adama Mickiewicza.

Przegląd wojska. Dzisiaj cała załoga tutejsza wyruszyła na błonie, gdzie mianowany świeżo głównokomenderującym Krakowa, generał ks. Windischgrätz, odbył przegląd wojsk powierzonych jego naczelnictwu.

Stuletnia rocznica założenia szkółek freblowskich odbyła się w sobotę d. 22 w sali Bözendorfera przy licznym udziale dystyngowanej publiczności, a szczególniej dam i profesorów. W program uroczystości wchodził odczyt o Froeblu, odśpiewanie hymnu froeblowskiego przez towarzystwo „Schubertbunt" i prolog wierszem, który jednak z powodu nagłego zasłabnięcia damy, mającej go odczytać nie został odczytany.

Wystawę kwiatów w Wiedniu, w tak zwanych „Blumensäle" zwiedza codziennie mnóstwo osób i oddaje wielkie pochwały urządzeniu. jakoteż piękności i doborowi wystawionych okazów.

Wystawa obrazu Munkacsego przyniosła w przeciągu 4 tygodni w Paryżu. w Peszcie i w Wiedniu 38.432 fl.

„Les Rantzau" sztuka Erckmann-Chatrian cieszy się ciągłem powodzeniem w Paryżu. Główny powód powodzenia leży w świeżości tematu, który na Paryżan, przesyconych scenami półświatka i sprzeniewierzań małżeńskich działa jak powiew świeżego powietrza.

Proces w sprawie Ringteatru dziś się rozpoczął o godzinie 9, pod prezydencyą dr. Holzingera. Czytanie aktu oskarżenia trwało przeszło 2 godziny. Następnie przesłuchanym będzie dyrektor Janner.

Sprawca zamachu na życie królowej Wiktoryi uznany został za chorego na umyśle i tem samem uwolniony od odpowiedzialności sądowej. Zamiast w więzieniu umieszczonym będzie w domu obłąkanych, jak długo Jej królewskiej mości podobać się będzie,

Haniebny handel. Austryacki konsulat jeneralny w Marsylii donosi, że dwóch rosyjskich żydów wyjechało z Buenos Ayres do Europy, ażeby jak to już poprzednio robili, młode dziewczęta z monarchii austryacko-węgierskiej pod pozorem dobrego i uczciwego zarobku dla zakładów nierządu pozyskać. Jeden z nich ma się nazywać Maurycy Mutyan, ma lat 50 wzrostu wysokiego. włosy czarne, broda trochę siwa, ogolona, twarz blada, nos wyraźny, ma mocny kaszel. Drugi ma lat 28, wzrostu średniego chudy, włosy czarne, mały wąsik. Mają mieć kilka paszportów i wysyłają takie zgodzone panienki za paszportami do Marsylii, gdzie mają wziąć ich na statek.

Na Towarzystwo opieki Weteranów z r. 1831 przysłał hr. Marcin Kalinowski Jabłonowski do Administracyi *Reformy* 10 złr., jako wkładkę półroczną.

Wiadomości urzędowe. Lwowski wyższy sąd krajowy nadał kanceliście sądu powiatowego w Janowie Władysławowi Stanuchowskiemu posadę adjunkta tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie. Rada szkolna krajowa zamianowała dotychczasowego nauczyciela szkoły męskiej imienia Czackiego we Lwowie Nehemiasza Landaua kierującym nauczycielem, a dotychczasowego nauczyciela szkoły u św. Maryi Magdaleny Władysława Kropińskiego nauczycielem tejże szkoły. Dalej mianowała Rada szkolna krajowa rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Michała Śluzara w Dźwinogrodzie, Stanisława Lewickiego w Jasieniu, Michała Sijaka w Laszkach murowanych i Antoniego Feren-

Ta teorya katastrof była długo panującą w nauce, była wtedy kiedy Karol Darwin, wnuk Erazma, uczęszczał na uniwersytet i puszczał się w podróż na około świata.

Erazm Darwin miał kilku synów. z tych jeden, Karol, bardzo zdolny, odznaczył się jako student uniwersytetu w Edynburgu i za odkrycie sposobu rozróżniania ropy od śluzu, otrzymał medal złoty, lecz umarł w młodym wieku 1778 r. Drugi Robert Warring osiadł w Shrewsbury, gdzie 12 lutego 1809 roku urodził mu się syn, któremu dał imiona Karol Robert. Młody chłopiec uczęszczał naprzód do szkoły rodzinnego miasta, a następnie kolejno do uniwersytetu Edynburskiego i do Christ College w Cambridge, gdzie otrzymał pierwszy stopień naukowy angielski bakałarza (Bachelor of Arts). Było to w roku 1831; właśnie jesienią, miał być pewien statek marynarki królewskiej wysłany w podróż na około świata. Kapitanem tego statku, który miał nazwę Beagle (gończy pies), był R. Fitz Roy. Marynarz był sam przyrodnikiem i oświadczył gotowość zabrania jednego naturalisty, którego gotów był pomieścić w swojej własnej kajucie. Zgłosił się młody Darwin i został przyjęty na korzystnych dla siebie warunkach; pozwolono mu bowiem nietylko podczas podróży układać przyrodnicze zbiory, ale po powrocie miały pozostać jego własnością. którą mógł dowolnie rozporządzać. Statek opuścił Anglię 27 grudnia — opłynął Brazylię, cieśninę Magellana, wschodnie wybrzeża południowej Ameryki. przesunął się między wyspami południowego Oceanu i po pięcioletniej tułaczce, 22 października 1836 r. zawitał z powrotem do Anglii.

Pięć lat obcowania z przyrodą, coraz nową, bogatą, przedstawiającą coraz nowe zjawiska, coraz odmienną szatę roślinną. coraz inny świat zwierzęcy, może rozwinąć każdy zdolniejszy umysł, w niezwykłym może być źródłem znakomitych pomysłów. Tak było w tym razie.

Pomijam, że po powrocie ogłosił dziennik swej podróży, że zdobyte materyały, opracowane wspólnie z innemi uczonemi. utworzyły pięciotomowe poważnie naukowe dzieło. To są wszystko drobnostki w obec tego, że jak sam w r. 1859 powiada, „kiedy na pokładzie Beagle, jako przyrodnik, dostałem się do południowej Ameryki, zadziwiły mnie w wysokim stopniu pewne fakta.... Zdawało mi się, że te fakta... rzucają pewne światło na pochodzenie gatunków, tę tajemnicę tajemnic, jak to nazwał jeden z naszych największych filozofów". Po powrocie do domu zastanawiając się nad tym głębiej, po pięciu latach zajął się tą rzeczą gruntowniej, i w roku 1844 doszedł już do pewnych poglądów. Poglądów, które miały Lamarkowską teoryę pochodzenia, oprzeć na naukowych podstawach i wytłumaczyć ją z pomocą zapatrywań, noszących dziś w naukowym świecie, miano Darwinizmu.

Ułatwioną miał drogę wskutek ogólnego postępu przyrodniczych nauk, a szczególniej geologii. Już w rok po jego wyjeździe w świat szeroki wyszły bowiem w Londynie „Zasady geologii" Karola Lyella, w których prorocze wyobrażenia Lamarcka co do powolnego wytwarzania się skorupy ziemskiej zostały umiejętnie udowodnione. Teorya katastrof Cuviera upadła ze szczętem. Nic w martwej przyrodzie nie dzieje się przewrotami. Najdziwaczniejsze nieraz postacie gór z ich wysmukłemi szczytami. ze śmiałemi turniami, z licznemi odnogami, wśród których łoże potoku zajmuje dno doliny, wszystko to powstaje naturalnemi drogami, wszystko jest utworem rzeźbiarza, na którego pierwszy Lamarck zwrócił uwagę, a który nazywa się: czasem. Lebnitzowskie: *natura non fecit saltum*: „przyroda postępuje bez skoków", o którem Cuvier próżno chciał zapomnieć, przywrócone do godności w granicach tych zmian, które przedstawia skorupa, ziemi miała się stać wkrótce prawdą i dla ciał żywych, na skorupie tej rozmieszczonych.

Niewątpliwie, że Darwin zastawszy po powrocie do kraju taki stan rzeczy w geologii, mógł nabrać wiary, że to, o czem śnił jego dziad, to co Lamarck próżno starał się rozwiązać, da się przecież urzeczywistnić.

Dzięki materyalnym środkom, któremi mógł rozporządzać, cały oddał się naukowym pracom w domowym zaciszu. Ożeniwszy się w r. 1839 z Emmą Wedgwood, wnuczką sławnego Josiasza W., osiadł w r. 1842 w Down, pod Farnborough i zbierał materyały do swego wiekopomnego dzieła.

Jak wspomniałem powyżej, już w roku 1844 skrystalizował zasadnicze poglądy, ale nieodzywał się z niemi do r. 1858, i w tym czasie jeszcze, po trzydziestoletniej blisko pracy, tylko znaglony przez przyjaciół, ogłosił pierwszy raz swą teoryę. Powodem zaś, był Alfred Russel Wallace, który odbywszy podróż po Malajskim archipelagu, doszedł do tych samych co on poglądów, i przesłał je towarzystwu Linnego w Londynie. Tam ukazały się ich pierwsze szkice.

W rok potem wyszło w Londynie dzieło pod tytułem: *„On the origin of species by means of natural selection or the preservation of favoured races in the struggle for life"*, czyli o pochodzeniu gatunków pod wpływem wyboru naturalnego albo o utrzymaniu się uposażonych rodów w walce o byt.

(D. c. n.)

tzego w Podzameczku, zaś tymczasowego nauczyciela szkoły filialnej w Jaryczowie Józefa Dültza rzeczywistym kierującym nauczycielem szkoły tejże.

Konkurs. Posada lekarza salinarnego w Dolinie za kontraktem służbowym, z roczną pensyą 105 złr. i ryczałtem na koszta podróży 210 złr. — termin do 15 czerwca b. r. Posady nauczycieli: A. w powiecie Nowosądeckim przy szkołach dwu klasowych etatowych: 1) W Muszynie posada młodszego nauczyciela z płacą 270 złr. 2) w Tyliczu taka sama posada z płacą 200 złr. Przy szkołach jedno klasowych etatowych. 3) W Żabowy. 4) W Wieloglowcach. 5) W Wierchomli wielkiej. 6) W Żeleźnikowy, wszędzie z płacą 300 złr. i wolnem pomieszkaniem lub wynagrodzeniem za takowe w kwocie 50 złr. Przy szkołach filialnych: 7) W Andryjówce. 8) W Jakóbkowicach. 9) W Jastrzembskim. 10) W Jelny. 11) W Leluchowie. 12) W Roztoce wielkiej. 13) W Rutowie. 14) W Siedlcach. 15) W Zbyszycach. 16) W Czarnym Potoku. 17) W Librantowy. 18) W Mochnaczce niżnej — wszędzie z płacą 250 złr. i wolnem pomieszkaniem lub wynagrodzeniem za takowe w kwocie 50 złr. B. w powiecie Limanowskim. Przy szkole czteroklasowej: 19) W Limanowy posada starszego nauczyciela z płacą 500 złr. i 20) młodszego z płacą 200 złr. Przy szkołach jednoklasowych etatowych. 21) w Niedźwiedziu 22) w Pryszowy. 23) W Skrzydlny. Wszędzie z płacą 300 złr. i wolnem pomieszkaniem lub wynagrodzeniem za takowe w kwocie 50 złr. Przy szkołach filialnych: 24) W Pisarzowy z płacą 250 złr. w. a. i wolnem pomieszkaniem lub wynagrodzeniem za takowe w kwocie 50 złr. w. a.

W szkołach pod l. 1, 2, 3, 5, 7, 9, 11, 12 i 18 jest językiem ruski językiem wykładowym. Termin do 13 maja b. r.

TEATR.

„Odette“, dramat w 4 aktach W. Sardou.

Sprzeniewierzyła się mężowi. Nie zabił jej za to, jak się spodziewała, ale ją wypędził od siebie i zabrał jej dziecko — córkę. — A że kobieta, według zdania W. Sardou, jeżeli ma jednego kochanka, ma potem i drugiego, więc Odette miała ich bardzo wielu, i po tej śliskiej pochyłości bezwstydu, stacza się coraz niżej, a kiedy już nie miała nic prawie do stracenia, przypomniano jej, że ma córkę i czepiła się tego uczucia macierzyńskiego, aby niem odświeżyć zwiędłe i przeżyte serce. Ale córkę wychowano w tem złudzeniu, że matka umarła, utonęła — zrobił to ojciec, aby nie zachydzać matki w pamięci córki — i teraz zniża się nawet do prośby przed wiarołomną żoną, aby zostawiła córkę w tem złudzeniu, aby wyrzekła się jej i nazwiska, bo od tego zależy małżeństwo córki z panem de Meryan. Odette mimo to chce widzieć swoją córkę, bo ma nadzieję zyskać jej miłość i przebaczenie. Mąż, aby uniknąć skandalu głośnego, zezwala i przedstawia Odette córce, jako przyjaciółkę niegdyś jej matki. Berangére — takie jest imię córki — wita z serdeczną radością przyjaciółkę matki, którą ona wyobrażała sobie jako ideał wszystkich cnót, bo taką wystawiał jej zawsze ojciec, a gdy Odette, chcąc z ust córki usłyszeć sąd o swojej winie, zmyśla opowiadanie o jakiejś nieszczęśliwej matce, którą rozłączono z dzieckiem, — Berangére w świątobliwem oburzeniu zapytuje ją: „jakto, i ta kobieta nie zrobiła przez tak długi czas nic, aby odzyskać swoje dziecko? — Ach, to zła i zbrodnicza kobieta. Nie mówmy więcej o niej, mówmy lepiej o mojej matce“. Mimowiedne potępienie skłania Odette do stanowczego kroku. Nie chcąc być córce przeszkodą do szczęścia, pragnąc w pamięci jej zostać zawsze taką, jak ją przedstawił ojciec, topi się rzeczywiście.

Oto jest treść, którą podobno autor pożyczył sobie z innego dramatu i za co posądzono go o plagiat — zdaniem naszem najniewłaściwiej, gdyż temat to ani nowy, ani zbyt wyszukany i nie treść najwięcej w tej sztuce zajmuje, ale sposób wypowiedzenia jej. Nic łatwiejszego bowiem było, jak z przytoczonej powyżej treści zrobić rzecz arcypłaczliwą i arcynudną — i potrzeba było tak znakomitego talentu, jak Sardou, aby wyzyskać rzecz zajmującą w wysokim stopniu i nie wstrętną. Tam, gdzie sytuacya mogłaby być drażliwą i nieznośną, Sardou ratuje ją zręcznym zwrotem i upiększa błyskiem dowcipu. — Ma on pod tym względem talent genialnej modniarki, która ze wszystkiego, nawet ze starego łachmana, umie zrobić modny, elegancki stroik. Jako dziełko sceniczne, Odetta ma prawie wszystkie wady sztuki przerobionej z powieści, choć nie była nigdy powieścią — wielką jej część zajmują opowiadania i figury episodyczne, których autor używa dosyć marnotrawnie do scharakteryzowania towarzystwa w Nicei, na tle którego rozwija się działanie głównych osób, a lubo opowiadania prowadzone są z francuską lekkością, a charakterystyka figur bardzo trafna i figury te jak kolory w kalejdoskopie zmieniają się i grupują, to jednak jedno i drugie obciąża główną akcyę. — Za to figury pierwszorzędne Odetty, jej córki i męża narysowane są z głęboką psychologiczną prawdą i plastyką.

Akt pierwszy i czwarty mają sceny dramatyczne nadzwyczaj żywe i głęboko wzruszające, — akt trzeci jest wzorem zręczności, z jaką Sardou umie obracać na scenie wielką ilością figur, — najsłabszym jest akt drugi, bo przeładowany opowiadaniami, które rozwlekają akcyę. Tendencya sztuki wypowiada się wyraźnie w ustach hrabiego Clermont, męża Odetty, przeciw niesprawiedliwości prawa, które zezwalając na rozłączenie małżonków, pozwala zarazem żonie nosić i szargać nazwisko męża.

Sztuka graną była u nas bardzo dobrze, szczególniej w głównych rolach. Pani Hofman jako Odetta uwydatniła wszystkie intencye autora i subtelne odcienia psychologiczne stanu głównej postaci. Podobnie panna Stachowicz w roli Berangére, umiała połączyć wdzięczną naiwność z objawami głębszego uczucia. Hrabiego Clermont grał p. Szymański, grał nawet tam, gdzie autor zostawia go biernym na scenie, a w chwilach dramatycznych okazał niepospolity talent. — Wybornym był także pan Arwin jako Bichamel, lubo nie dość jeszcze zaakcentował charakter zmanierowanego i przeżytego Don-Juana. — Pan Żelazowski i panna Pysznik jako para małżonków, stojących w sztuce na drugim planie, nie mieli wcale pola do okazania swego talentu, mimo to w niektórych scenach grali z tak skończoną naturalnością, że się bardzo do podniesienia całości przyczynili. — Zapał postać kochanka pana de Meryan, pan Zapałowicz w grze swej zupełny brak wyrazu twarzy w grze niemej. — Z epizodycznych postaci zwracała uwagę pani Żelazowska), Morisot (pan Wojdałowicz i pani Wojnowska), i rola Narcyza, którą p. Frenkel grał z wielkim humorem. O innych osobach, których wiele, bo prawie cały personel teatralny występuje w tej sztuce — niepodobieństwem jest mówić po szczególe, powiemy tylko, że całość przedstawienia szła gładko i bardzo starannie.

B.

Dział ekonomiczny.

Polityka cłowa i koleje żelazne w Rosyi. Rząd rosyjski zamierza podwyższyć cła na wiele przedmiotów przywozowych z zagranicy, tudzież nałożyć cło na towary dotychczas wolne od tegoż, przez co spodziewa się powiększenia dochodów skarbowych, a zarazem pomyślniejszego rozwoju wewnętrznego przemysłu. Podwyższenie jednak ceł nie zmniejszy przywozu zagranicznych towarów z powodu polityki taryfowej dróg żelaznych, które w Rosyi stanowią państwo w państwie i używają największej swobody w Europie. Koleje żelazne zapomocą taryf kierują handlem przywozowym i wywozowym. Ciekawe są prace komisyi dla zbadania sprawy kolei żelaznych w Rosyi, które dla handlu i przemysłu w ziemiach polskich nie są bez pewnej wartości. Tak n. p. towarzystwo południowo-zachodnich dróg żelaznych zawarło umowę z kolejami niemieckiemi w celu paraliżowania ceł nałożonych na towary przywozowe do Rosyi. Taryfa wyjątkowa z tej umowy wynikła, była mniejszą o 3 i 7 razy dla towarów przywozowych do Rosyi od taryfy dla takich samych przedmiotów wewnętrznej produkcyi przez co usunięto wpływ ceł na wartość przywozu, bo opust na transporcie przewyższał przyrost cła. Tym sposobem towary wewnętrznej produkcyi nie mogą konkurować z zewnętrznym przywozem. Z tego powodu w krajach zabranych sól krymska nie może konkurować z solą galicyjską. Żelazo galicyjskie daleko jest droższe od żelaza belgijskiego. Jest to jeden z przykładów nieładu, panującego w Rosyi na każdem polu. Rząd rosyjski nakłada wysokie cło na żelazo zagraniczne, a koleje żelazne podnoszą taryfę na transport żelaza krajowego. Ostatecznie więc wysokie cła obciążają tylko konsumentów, którzy zmuszeni są kupować żelazo za drogie pieniądze. Koleje zaś żelazne nic nie ryzykują obniżając taryfę od transportów, bo niedobory kolejowe płaci rząd rosyjski. Zarządy więc kolejowe wspierają przemysł zagraniczny ze szkodą przemysłu żelaznego w Królestwie Polskiem. Po wydaniu wyjątkowej taryfy dla sparaliżowania ceł na towary zagraniczne towarzystwo południowo-zachodnich dróg żelaznych d. 16 sierpnia ogłosiło, że od 1 września 1879 r. zaprowadzoną będzie nowa taryfa prostej komunikacyi na zboże, len, żelazo, sierść, a w kilka dni, bo 25 sierpnia oświadczyło, iż nowa taryfa nie może przyjść do skutku z powodu, że nie została zatwierdzoną przez rząd niemiecki, jak to można wyczytać w sprawozdaniu kijowskiego podkomitetu w sprawie taryfy kolejowej. Rząd pozostaje więc w rękach zarządów kolejowych i nie może prowadzić własnej polityki finansowej, gdyż koleje działają przeciw rządowi we własnym swoim interesie. Zamierzone więc podwyższenie ceł nie zmniejszy przywozu do Rosyi towarów z zagranicy.

Lwów, 21 kwietnia. Sprawozdanie banku rolniczego we Lwowie. Przychylniejsze usposobienie, jakie zapanowało od pierwszych dni bieżącego miesiąca na targach zbożowych, trwa do tej chwili, a nawet obecnie wzrasta.

Znaczna ilość młynów zagranicznych, które długi czas zachowywały się wyczekująco, zaalarmowane przymrozkami zeszłego tygodnia, a przynaglone szczupłemi zasobami z drugiej strony, zaczęły pokrywać swe potrzeby, wskutek czego popyt się zwiększył, ceny nieco wyższe, a transakcye są łatwiejsze.

Pszenica i żyto utrzymuje się w cenie. O jęczmień i owies jest nieco większy popyt. Produkta strączkowe zupełnie pomijane. Tendencya spirytusu niestała.

Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	złr.	9·75	10·80
„ „ „	„	9·—	10·60
„ biała	„	9·—	10·40
Żyto	„	6·—	6·60
Owies	„	5·—	6·—
Groch Victorya	„	—·—	—·—
„ drobny	„	—·—	—·—
Rzepak	„	—·—	—·—
Konicz	„	—·—	—·—
Jęczmień	„	4·50	6·25

Spirytus na termina złr. 33·— za 10.000 lit. proc.

Wiedeń, 24 kwietnia. (Telegram). Na dzisiejszy targ przypędzono 3000 wołów, między temi 468 galicyjskich, 858 niemieckich, 1647 węgierskich. Targ ożywiony. Płacono galicyjskie po 51 do 56 złr., węgierskie po 53 do 61 złr., niemieckie po 52 do 60 złr. A. Krzysztofowicz i Spółka, Café Stierboek.

Wiedeń, 22 kwietnia.

Pszenica na wiosnę, 12·37 — 12·40, na maj. czerwiec 12·37—12·40, na jesień 11·— — 11·05,—Owies na wiosnę 8·15 — 8·17 Owies na jesień 6·95—6.97 Owies handlowy 8·15—8·25. Żyto węgierskie 9·10—9·35, Żyto na wiosnę 8·60—8·70, Żyto na jesień 8·60—8·70. Kukurudza na maj, czerwiec 7·55—7·57, gotowa 7·85—7·95.

Przegląd polityczny.

Kraków, *24 kwietnia*.

Dziennik Poznański donosi o dalszych nadużyciach i gwałtach inspektora Luxa: „W szkole jerzyckiej wyszukano prócz dwudziestu i kilku rzeczywistych Niemców katolików, którzy naukę religii już w swym ojczystym języku pobierali, jeszcze około 80 dzieci polskich z niemieckiemi nazwiskami. Mimo, że rodzice owych 80 dzieci z pradziadów uważają się za Polaków, mimo że owe dzieci języka niemieckiego nie znają a niektórym trudno przychodzi wyraz niemiecki wymówić nakazał pan Lux wcielić je do Niemców katolików, kazał je uczyć religii po niemiecku a nadto zakazał im brać udział w nauce języka polskiego. Nie tylko owe dzieci ale i rodzice ich nie mówią wcale po niemiecku; po polsku więc w tylko w domu rozmawiają, po polsku się modlą, po polsku spowiadają, a ojcowie na polskich kandydatów głosują.

„Rozporządzeniem swem wywołał p. Lux ogromne zaniepokojenie w gminie jerzyckiej i okropną boleść i narzekania Wagner, matka na Niemców przemienionych dzieci, przypisując winę nauczycielom zawołała: „Prędzejbym wszystkie moje siedmioro dzieci pozabijała, niżbym pozwoliła aby mi je zniemczono;“ a Felt, którego pradziad z Czech pochodził, ojciec Maryanny i Pelagii, o których w przedwczorajszym numerze „Dziennika“ wspomnieliśmy wykrzyknął: „Nóż utopiłbym w piersiach moich, gdyby mnie zmuszano do posyłania dzieci na niemiecką religią.“ Kaiser, także ojciec jednego z owych dzieci, robił p. Luxowi przedstawienia co do świętości nauki religii, której nie powinno się do żadnych celów nadużywać, że córka jego ma w krótce iść do pierwszej spowiedzi i że przecież w obcym języku nie będzie się spowiadała, ale nic nie wyjednał u p. Luxa.“

Ażeby zaś tem pewniej dzieło swe przeprowadzić — p. Lux wiedząc, że rodzice tych dzieci nie kupiliby im niemieckich książek do nauki religii, zakupuje je z funduszów szkolnych i bezpłatnie każe rozdawać. Najbardziej zaś charakterystycznem jest, że gdy co do dzieci z nazwiskami niemieckiemi rozstrzyga nie wola rodziców, ale nazwisko — to przeciwnie, gdy rodzice z nazwiskami polskiemi chcą, by się dzieci uczyły religii po niemiecku, wówczas wola rodziców jest dla p. Luxa świętą!

Petersburskie Wiedm. i *Swietosz* donoszą o postanowieniu dotyczącem gubernii Mohylewskiej. W roku 1865 wydano rozporządzenie zabraniające mieszkańcom gubernii zachodnich, wyznania katolickiego, wstępować do służby rządowej. Obecnie rozporządzenie to ma być uchylone co do gubernii mohylewskiej. Dawno już należało usunąć barbarzyńskie przepisy ograniczające Polaków w naturalnych politycznych i obywatelskich prawach wbrew wszelkim zasadom sprawiedliwości. Państwo dobrze uorganizowane nie może mieć paryasów.

Do sprawy, poruszonej przez *W. Allg. Ztg.* przybywa dziś głos bardzo silny, rozumny a uczciwy, głos niewątpliwie w całej Austryi popularny dra. Fischhofa. Jeden to z niewielu Niemców prawdziwie liberalnych, jeden z tych, którzy wiedzą iż ucisk narodowy z wolnością konstytucyjną pogodzić się nie da, bo on krępuje jednostkę gorzej od wszelkich absolutnych politycznych systemów. Od dłuższego czasu dr. Fischhof nie bierze czynnego udziału w życiu publicznem, a trzymając się na uboczu jako bezstronny widz i sędzia, całą objektywność sądu zachował.

W liście wystosowanym do redakcyi *Wiener Allgemeine Zeitung* podnosi dr. Fischhof znaczenie znanego artykułu tegoż pisma, zapowiadającego utworzenie nowego niemieckiego stronnictwa na podstawie nowego programu. Twierdzi, że idea pojednania wtedy tylko ma szanse powodzenia, jeżeli w łonie partyi wiernokonstytucyjnej się podniesie: bo nie może być mowy o pojednaniu, jeżeli brak pojednawczego zmysłu u tych, którzy muszą poczynić ustępstwa. Ostatnie wypadki parlamentarne powinny otrzeźwić partyę wiernokonstytucyjną. Ale jeszcze bardziej powinna się do tego przyczynić sytuacya zagraniczna. Groźniej niż kiedy stanęło przed nami niebezpieczeństwo, jakiem nam nieustannie zagraża panslawizm, i musiało się w nas wyrobić przekonanie, że zawsze czuwający i czyhający moskwicizm wszystkie nadzieje pokłada w naszych narodowych rozterkach, wszelkie plany swe buduje na naszych wewnętrznych zamieszkach“, Przeciw temu nie jest środkiem hegemonia niemiecka, bo ta znaczy „niezadowolenie Słowian i narażenie ich na bardzo niebezpieczną pokusę, jeżeli kiedyś Rosya wyruszy w pole przeciw Austryi, jako obrońca ich narodowości, jako ich oswobodziciel z upokarzającego położenia“. Trzeba więc nowych, innych szukać środków. „Germanizacya jest niewykonalną w obec panującej idei narodowości, wobec § 19 konstytucyi, i ze względu na otwarte przez rosyjską dypłomacyę i przez rosyjską demagogię podżeganie całego świata słowiańskiego.“

Na uczciwem wykonaniu zasady § 19 konstytucyi, nie straci nic język niemiecki; wszak nawet ci, którzy w życzeniach narodowych najdalej idą, odrzucają język niemiecki jako wykładowy, ale nie jako przedmiot nauki w szkołach. Język francuski bez żadnego narzucania zdobył sobie stanowisko światowego języka, czyż by język niemiecki potrzebował koniecznie przymusu, aby sobie w Austryi przeważne zdobyć stanowisko? Zresztą „ożywienie innych języków krajowych będzie oraz wzmocnieniem Niemców, bo im lepiej się rozwiną narodowe właściwości, im bogatszym będzie skarb językowy naszych Sławian, tem pewniej oprą się oni pokusom Katkowów i Aksakowów, dążących ostatecznie do przetopienia wszystkich Sławian w moskiewskim tyglu“.

Fischhof przemawia głównie za ustawą językową, podnosząc raz jeszcze, że w państwie z różnych narodowości złożonem trzeba uczucie narodowe strzedz od pogwałcenia przez uchwały większości „zwłaszcza w naszych czasach, kiedy narodowa jednostka prowadzi dalej walkę, rozpoczętą w zeszłym wieku przez jednostkę osobistą“. Kończy wykazaniem, że polityka nie przejednana musi dla Niemców być zgubna.

Widzimy, że Fischhof poszedł znacznie dalej, aniżeli znany artykuł *W. Allg. Ztg.* Byle więcej takich głosów! Głos ludzi tej miary co dr. Fischhof ma ogromne znaczenie, i nie może on przebrzmieć bez skutku.

Voss. Ztng. i *Berliner Tageblat* podając opisy okropnych scen nowego prześladowania żydów w Rosyi, wyrażają nadzieję, że Niemcy i inne europejskie mocarstwa nie zechcą nadal obojętnymi pozostać świadkami tego barbarzyństwa. Pierwszy z tych dzienników pisze: „Jakież będzie następstwo tych gwałtów wołających o pomstę do nieba? Komitety roześlą znowu odezwy o składki na złagodzenie nędzy pokrzywdzonych; życzymy z całego serca, aby dary wpływały zewsząd jak najhojniej, dla ulżenia biedy, którą wywołały nie klęski elementarne niezależne od nikogo, ale zezwierzęcenie ludzi i pożałowania i pogardy godzien rząd rosyjski. Jeżeli jednak na tem tylko ograniczy się cała pomoc, to będzie to ze strony świata cywilizowanego zapoznaniem obowiązków. Czyż nie jest nakazem sprawiedliwości, aby wszystkie mocarstwa w nocie zbiorowej zawezwały Rosyę do poskromienia tych sromotnych i nieludzkich wybryków. Przedewszystkiem parlamenta a w pierwszym rzędzie niemiecki, który przed rokiem wzywał Europę do niesienia pomocy carowi przeciw rewolucyonistom, powinien i teraz zrozumieć, że obowiązkiem jego jest wpływać na rząd, aby wystąpił przeciw zamachom na żydów rosyjskich. Zarzucić kto może, że nota zbiorowa nie odniesie żadnego skutku. Znając smutne położenie Rosyi, iż w każdej chwili do kapitału europejskiego apelować musi, można być pewnym, że jednomyślny wyraz niechęci Europy nie przebrzmi tam bez wrażenia.“

Trubników autor broszury przeciw Niemcom w Rosyi występuje sam w obronie swej nietykalności i zaprzecza stanowczo wiadomości podanej przez dziennik *Herald*, jakoby broszura ta stała się przyczyną jego dymisyi, pomimo, że ambasadorowie austryaki i niemiecki dopominęli się tego. Trubników udawał się poprzód do redakcyj rozmaitych pism z prośbą o zamieszczenie tego sprostowania, ale redakcye wszystkie zostały na wołania Trubnikowa głuche.

Cała prasa francuska i europejska, uważa przebieg ostatnich uzupełniających wyborów do rad gminnych we Francyi, za bardzo ważny symptom w procesie rozwoju republiki. Wyborcy, którym prawo powszechnego głosowania dało losy Francyi w ręce, stają przy urnie tylko gdy chodzi o „wielkie rzeczy“, co we Francyi znaczy: gdy chodzi o zmianę rządu. Stałe, ciągłe wykonywanie swego prawa, ich nudzi. Dla interesów codziennych, dla spokojnego rozwoju wyborca stracił interes: zepsuł sobie podniebienie wielkiemi przemianami i realizm szarej polityki bieżącego dnia go nudzi. Były gminy gdzie na 7000 uprawnionych stanęło dwustu do urny, były gminy gdzie nie wiele więcej wyborców stanęło jak kandydatów, gdzie indziej nie było kandydatów wcale. Wstrzymywanie się od głosowania występuje szczególnie w miastach; dla wieśniaka zmiana mera stanowi o najbliższych jego interesach: w mieście, gdy się polityka nie miesza, sprawy bieżące administracyi miejskiej nie obchodzą masy wyborczej. Ztąd powstaje jak podnosi *J. d. Déb.* całe niebezpieczeństwo w tworzeniu się coraz wyraźniejszem klasy rządzącej Francyą, podczas gdy sama Francya nie miesza się w codzienne sprawy. Dopiero gdy chodzi o formę rządu, o losy republiki czy *suffrage universel*, wtedy budzi się cała namiętność polityczna, wtedy wybory są jedną wielką burzą. Korespondent paryzki do *Allg. Aug. Ztg.* taki szary maluje obrazek. *Suffrage universel* jest *blasé* jak Ludwik XV, jak Napoleon III. Odkąd Gambetta ustąpił z repertoaru, i na scenie grają wodewiliści jak Lockroy czy Rochefort, publiczność opuszcza teatr. Publiczność jest zdegustowana i nudzi się. Ostatnie wybory gminne, to manifestacya republikańskiego zblazowania. Cała Francya jest pod wrażeniem, że tu jest chory człowiek, na którym doktór spostrzegł pierwszy symptom ciężkiej, organicznej choroby. Wrażenie to zwłaszcza w kołach rządzących, głębokie i nader przykre. Republikańska prasa czuje to samo, choć ukrywa obawy. Głosowanie powszechne, to jedyna podstawa władzy, porządku istniejącego, jedyna legitymacya rządu, podstawa siły i łacznia kraju. Niech ono służby odmówi, następuje cynizm zblazowania, ustaje wszelka karność, konstytucya, rząd, parlament, republika, ład społeczny tracą wszelki grunt pod nogami. Z polityczną niedbałością, zobojętnieniem masy wyborczej w parlamentarnej republice, rośnie po bokach reakcya klerykalno-legitymistyczna i kollektywistyczne roszczenia komunizmu. Powszechne głosowanie ma to do siebie, że go nie można zrobić obowiązkowem. Kraj zasiany komitetami, które się puszą i wydymają, ale nie mogą pobudzić kraju, bo im brak wyższej, jednolitej myśli. „Pod tym względem był Gambetta w najcięższych latach, najznakomitszą podporą republiki“.

Paul Bert powołał do życia, za czasów krótkiego swego ministerstwa w gabinecie Gambetty, komisyę dla zbadania projektu organizacyi wojskowego wychowania młodzieży, od ludowej szkoły, aż po fakultet. Robienie bronią, strzelanie, gimnastyka, fechtunek, wycieczki, rewie, książki i obrazki, wszystko ma być zastosowane do jednego celu: wpajania niepohamowanego patryotyzmu jako *armée pensée*, chęci zemsty, *revanche!* Minister Ferry obszedł się trochę chłodno z całym spartańskim programem, i obciął go do rozmiarów wprowadzenia gimnastyki do szkoły. Otóż obrażony członek komisyi, poeta o tyrteuszowskiej lutni, Paweł Deroulède, wydał broszurę, w której ostro się obszedł z ministrem oświaty. „Być może, mówi w przedmowie, że Paweł Bert nie wierzy w Boga: ale p. Juliusz Ferry wyznaje ateizm ojczyzny“.

Parnell otrzymał jeszcze sześć dni wolności i dopiero z końcem tygodnia stawi się w więzieniu Kilmainham. — Tymczasem morderstwa agrarne w ostatnim tygodniu posypały się jedno za drugiem. — W *Przeglądzie Edynburgskim* niegdyś organie liberałów starej szkoły, dziś konserwatystów, ukazał się artykuł, który ma pochodzić z pod pióra lorda Salisbury, p. t.: „Co się ma stać z Irlandyą“? Autor twierdzi, że rząd obecny dąży do coraz dalszych koncesyi dla *home-rule*, a home-rule to znaczy wyrzeczenie się Irlandyi. Gani uwięzienia przez *lettres de cachet*, napełnianie więzień masami delinkwentów, po za czem nie ma przewodniej myśli i bezradności. Więc pyta: co można dla Irlandyi zrobić? Oczywiście, gdyby konserwatyści wrócili do rządu, daliby sobie radę, nie czekaliby z założonemi rękami. Obok jedynej myśli dodatniej, tj. wprowadzenia ułatwień dla wykupu ziemi przez dzierżawców, która to myśl z programu liberalnego przeszła teraz w repertoar konserwatywny, widzimy w projekcie Salisburego tylko chęć zniesienia sądów przysięgłych i wprowadzenia komisyj sądowych, chęć szybkiego, jeżeli można doraźnego, represyjnego zasądzania i całą starą receptę środków gwałtownych.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Wiedeń, 24 kwietnia. Minister oświaty zamianował ks. Jerzego Czartoryskiego członkiem centralnej komisyi dla spraw szkół przemysłowych.

Wiedeń 24 kwietnia. Na wczorajszem zgromadzeniu robotników na Landstrasse, uchwalono rezolucyę, zalecającą wspólną, państwowo zorganizowaną produkcyę w miejsce produkcyi prywatnego kapitału — i braterskie współdziałanie równouprawnionych narodów. Mowcy ostro przemawiają przeciw innym socyalistycznym mrzonkom i przeciw Schoenererowi. Żądają państwowego kredytu dla stowarzyszeń robotników i jedynego progresywnego podatku dochodowego.

Wiedeń 24 kwietnia. Akt oskarżenia w rozpoczętym dzisiaj procesie z powodu pożaru Ringteatru, podaje okoliczności bardzo obciążające osoby oskarżone, i stwierdza wielkie zaniedbanie ze strony wszystkich, którzy do czuwania nad bezpieczeństwem teatru byli obowiązani.

Wiedeń, 24 kwietnia. Minister skarbu oświadczył w komisyi, że dla budowy kolei żelaznych przedsięweźmie operacyę kredytową.

Peszt, 24 kwietnia. *Egyertetes* zamieszcza wspomnienia jednego z przyjaciół Deaka, w których podano zdanie Deaka, iż przy rozszerzeniu się monarchii na południu dualizm stanie się niemożliwym.

Odessa, 24 kwietnia. Ruch antiżydowski przekształca się w anti-niemiecki. Kolonia nimiecka koło Nowej Pragi w powiecie Elisawetgradzkim napadnięta i splondrowana przez chłopstwo.

Petersburg, 24 kwietnia. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* ogłasza rozporządzenie zaprowadzające podług narodowego starorosyjskiego kroju mundury w wojskach gwardyi.

Petersburg, 24 kwietnia. Dzienniki podają nowe szczegóły o Kobyzewie. Kończył on gimnazyum w Pskowie, poczem uczęszczał do szkoły pomiarów. Przystąpiwszy do nihilistów założył kuźnię, gdzie pracował wraz z Sołowiewem. Przed zamachem nocował Sołowiew w Petersburgu u starszego brata Kobyzewa, który po zamachu dostał obłąkania. Matka Kobyzewa jest księżniczka Szachowska.

Londyn, 24 kwietnia. Postanowiono zwłoki Darwina złożyć w Westminsterze.

Rzym, 24 kwietnia. Dzienniki zapowiadają przybycie austryackiego cesarza i cesarzowej do Monza w czerwcu.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 24 kwietnia. Delegacya austryacka postanowiła pozostać przy swojem votum w sprawie kredytu pacyfikacyjnego. Delegacya węgierska postanowiła toż samo obstawać przy swojem votum. Różnica przeto trwa dalej.

Wiedeń, 24 kwietnia. Na plenarnem posiedzeniu delegacyi węgierskiej toczyła się szczegółowa rozprawa o kredycie pacyfikacyjnym. Szczczeny podnosi wniosek rządowy o przyzwolenie całej żądanej kwoty 23.733.000 złr. motywując go tem, że delegacya właściwie nie ma prawa z budżetu rządowego skreślać dwa miliony — ponieważ odpowiedzialność rządu nie w obec delegacyi, ale w obec obu parlamentów istnieje. Poczem Aponyi motywuje i wnosi, iż zezwolenie kredytu na budowle w krajach zajętych należy do obu parlamentów ale nie do kompetencyi delegacyi. Po dłuższej rozprawie, w której brali udział: sprawozdawca Barosz, prezes ministrów Tisza, Max Falk i Andrassy, broniąc zupełnej kompetencyi delegacyi — wniosek Aponyi'ego odrzucono przeważającą większością. Barosz zaleca wniosek komisyi. Wspólny minister skarbu prosi imieniem rządu o przyjęcie wniosku Barosza. Przeciw niedozwoleniu przeniesienia oszczędności jednej rubryki na drugą, minister nie ma nic do zarzucenia. Poczem za wnioskiem Szczczeny głosowało tylko 18 — a wniosek komisyi przyjęto. Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń, 24 kwietnia. Proces w sprawie pożaru Ringteatru dziś się rozpoczął. Prokurator rozwinął wiadome oskarżenie.

Wiedeń, 24 kwietnia. Sprawozdanie z procesu w sprawie Ringteatru: Po odczytaniu aktu oskarżenia następuje przesłuchanie oskarżonego dyrektora teatru Jaunera. Tenże oświadcza że jest niewinnym. Chciał on do połowy na własny koszt, przebudować przestrzeń teatru przeznaczoną dla widzów, która od początku była fałszywie zbudowaną, a w czasie objęcia przez Jaunera w najgorszym była stanie. Chciał znieść labiryntowe przejścia czwartej galeryi, ale nie otrzymał do tego zezwolenia właściciela. Jauner przytacza dalej wypadki, które mają służyć na wykazanie jego troskliwości i ostrożności. Tak przy zaprowadzeniu nowego aparatu do ogrzewania, tak podczas fałszywego alarmu na pożar. Jauner dowiedział się o pożarze Ringteatru kiedy dom już stał w płomieniach.

Petersburg, 24 kwietnia. *Journ. de St. Petersb.* uważa projekt Barrera jako dalszy krok do porozumienia mocarstw. Pozostaje jeszcze zbadać projekt ze stanowiska interesów państw dunajskich, które nie mogą cierpieć wskutek jednomyślnego postępowania mocarstw.

Konstantynopol, 24 kwietnia. Porta wybrała komisyę do reform w Małej Azyi pod przewodnictwem b. gubernatora Archipelagu Said-Paszy.

Konstantynopol, 24 kwietnia. Obiega pogłoska, że Porta zamierza wysłać do Egiptu komisyę, do której między innemi należy Osman pasza, Adikiani, i Savfet pasza.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 24 kwietnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·40	76·30
„ srebrna „	77·30	77·25
„ złota „	94·10	93·90
5% Austr. Renta pap. nowa	92·80	—·—
4% Węg. „ „	89·05	—·—
6% „ „ złota	119·30	119·80
Losy z r. 1860	130·60	130·50
„ „ 1864	172·75	172.50
„ premiowe węg.	117·—	117·—
Londyn	120·20	120·20
Napoleondor	9.53	9·53
Marka	58·75	58·75
Dukat	5·63	5·63
Ruble papierowe	121·25	121·—
Lombardy	143·75	141·50
Akcye Banku Austr.-węg.	823·—	822·—
„ kredytowe	338·75	336·50
„ Karola Ludwika	308·50	306·25
„ Lwowsko-Czerniow.	173·25	172·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·50	164·50
„ Koszycko-Bogum.	147·—	143·50
„ Północno zachodnie	208·50	206·50
„ Anglo Banku	131·—	130·50
5% Obligacye indemn. gal.	100·—	100·—
6% Listy hipoteczne	102·50	102·25
Akcye Siedmiogrodzkie	164·50	165·—
Berlin dnia 24 kwietnia 1882		
Wiedeń	170·—	170·05
Banknoty	170·15	170·15
Warszawa	206·10	205·75
Ruble	206·65	206·10
5% Listy zast. kred. polsk.	63·80	63·50
4% „ likwidacyjne	55·15	55·—
Akcye Karola Ludwika	132·—	130·62
„ kredytowe	580·—	574·50

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

BILANS

ZWIĄZKU KREDYTOWEGO PRZY RADZIE POWIATOWEJ KRAKOWSKIEJ

za rok 1881.

OBRÓT KASOWY.

PRZYCHÓD:

Wkładki na rachunek bieżący	złr. 21004 c. 93
Własne akcepta	„ 1050 „ —
Weksle zrealizowane	„ 4580 „ —
Udziały członków	„ 19264 „ 70
Procenta pobrane	„ 3130 „ 47
Zwrot lokacyi kapitałów	„ 1599 „ 50
Fundusz na opłaty skarbowe	„ 510 „ 56
Fundusz na dywidendę z r. 1880	„ 1257 „ 34
Fundusz rezerwowy	„ 1332 „ 17
Suma	„ 53729 „ 67

ROZCHÓD:

Zwrot wkładek na rach. bież.	złr. 1315 c. 79
Spłata akceptów własnych	„ 1050 „ —
Weksle eskontowane	„ 32501 „ —
Wypłacone udziały członkom	„ 3003 „ 69
Zapłacone oraz skapitalizowane procenta	„ 770 „ 72
Koszta administracyi	„ 829 „ 80
Lokowane kapitały	„ 11827 „ 60
Dywidenda wypłacona	„ 1257 „ 34
Zapłacone podatki	„ 498 „ 33½
Zapas gotówki z d. 31 grud. 1881	„ 675 — 39½
Suma	„ 53729 „ 67

RACHUNEK ZYSKÓW i STRAT.

Procenta przeniesione z roku 1880	złr. 510 c. 93
Procenta pobrane w r. 1881	„ 2619 „ 54
	3130 „ 47

Procenta wypłacone	złr. 213 c. 02
Procenta pobrane na r. 1882	„ 454 „ 05
Procenta skapitalizowane	„ 557 „ 70
Koszta administracyi	„ 829 „ 80
Saldo zysk na rok 1881	„ 1075 „ 90
	3130 „ 47

RACHUNEK BILANSU:

STAN CZYNNY:

Zapas gotówki z dniem 31 Grudnia 1881	złr. 675 c. 39½
Weksle eskontowane do dnia 31 Grudnia 1881	„ 27921 „ —
Lokacya kapitałów do dnia 31 Grudnia 1881	„ 8895 „ 93
Fundusz rezerwowy w Kasie Oszczędności	„ 1332 „ 17
Narosłe procenta od funduszu rezerw. po 31 Grudnia 1881	„ 53 „ 92
	38878 „ 41½

STAN BIERNY:

Wkładki na rachunek bieżący	złr. 19689 c. 14
Udziały członków	„ 16261 „ 01
Procenta pobrane na rok 1881	„ 454 „ 05
Fundusz na opłaty skarbowe reszta z roku 1880	„ 12 „ 22½
Fundusz rezerwowy z końcem roku 1880 złr. 1332 ct. 17; Przyrost procent. w Kasie Oszcz. „ 53 „ 92; Przyrost z zysku r. 1881 „ 113 „ 84	„ 1499 „ 93
Fundusz na dywidendę za r. 1881 po 6 procent od udziałów	„ 962 „ 06
	38878 „ 41½

Kraków dnia 31 Grudnia 1881.

DYREKCYA:

Antoni Janta. *Jan Skirliński.* *Adam Tański.*

Zgodność poświadczam

J. Geisler.

269-1-2

L. 705.

UWIADOMIENIE.

Komitet Przemyskiej wystawy rolniczo-przemysłowej podaje do publicznej wiadomości, iż termin do wnoszenia deklaracyj do dnia 5 Maja br. przedłużył, a to z powodu, że dla znacznej liczby zgłaszających się wystawców, plac wystawy rozszerzonym został, i że w mieście Krakowie do przyjmowania zgłoszeń oraz udzielania informacyj upoważnionym jest wyłącznie tylko tamtejszy Komitet lokalny, którego biuro znajduje się w Prezydium Magistratu.

Przemyśl, 21 kwietnia 1882. 270-1-2

Sekretarz *Kazimierz Dworski w. r.* Prezes *Stanisław hr. Stadnicki w. r.*

L. 7704.

Ogłoszenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa w myśl uchwały swéj z dnia 28 Marca br. zakazał Józefie 1mo Żelazowskiej 2do Oleksińskiej trudnić się wypożyczaniem pieniędzy na zastawy w sposób zarobkowy, oraz zarządził urzędowne wydanie wszystkich u pomienionej znajdujących się fantów.

Wzywa się zatem osoby interesowane, aby po zastawy swoje u Józefy Oleksińskiej pod L. 21. przy ulicy św. Jana (na I piętrze od podwórca) się znajdujące, w Poniedziałki i Czwartki każdego tygodnia, od godziny 9tej do 11tej przed południem, przez przeciąg trzech miesięcy się zgłaszały, gdzie im takowe komisya wydelegowana, za zwrotem pożyczonej kwoty, i za opłatą prawnego procentu 6% rocznie, to jest ½ centa od 1go Zła. na miesiąc wydawać będzie.

W końcu nadmienia się, że po upływie powyższego terminu istniejący dotąd nieprawnie pokątny zakład zastawniczy Józefy Oleksińskiej, z urzędu zamknięty zostanie.

Kraków, dnia 11 kwietnia 1882 r. 265

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kupenn, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 22/4.		
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	120 75	121 50
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 65
	20-to Frankówka złota	9 50	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	99 50	100 25
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 15	100 40
4	„ „ „ „ „	93 —	94 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 75	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 25	102 25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 25	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 50	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 —	99 50
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	86 75
	Lwów, dnia 21/4.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	315 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 15	100 50
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	92 50	94 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 85	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 25	102 25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 25	100 —
6	„ „ Banku włościan. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 75	100 25
	Wiedeń, dnia 22/4.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 30	76 45
4½	„ „ srebrna „ „ 100	77 25	77 40
4	„ „ złota „ „ 100	93 90	94 05
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 65	92 80

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 75	120 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 50	130 75
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134 25	134 75
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 25	172 75
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	170 50	171 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków za sztukę 1	146 —	146 25
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 85	120 —
4	„ „ „ „ „ 100	87 70	88 85
5	„ pap. „ „ „ 100	87 15	87 30
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 —	117 50
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 —	117 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 50	111 —
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	97 75	98 25
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 80	100 30
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 —	98 50
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	99 20	99 60
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 75	104 25
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	38 —	38 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	27 40	27 80
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 75	120 25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 20	102 40
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	— —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	101 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „ „ „ 100	100 —	100 25

%		płacą	żądają
6	„ „ rustykalne „ „ 100	103 —	— —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	94 50	95 50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	101 —	102 —
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 60	100 90
4	„ „ „ „ „ „ 100	100 50	100 70
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 —	94 25
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 70	101 20
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	97 50	97 75
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 50	94 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	94 75	95 75
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 80	100 20
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	91 80	92 —
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	133 —	133 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 25	93 —
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 60	91 90
	LOSY.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	179 25	179 75
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	41 25	41 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	111 50	— —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	22 —	23 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	19 75
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	19 25	19 75
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	42 —	42 50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 —	39 —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 50	22 —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	24 25	— —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	47 —	47 25
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	128 —
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	29 50	30 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	39 50	40 —
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	130 —	133 50
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	118 50	118 75

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr	242 —	243 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	336 50	336 75
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr	333 —	334 —
5	Hipoteczne galic. na 200 złr	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr	822 —	824 —
5	Unionbank na 100 złr.	126 50	126 75
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	170 25	171 —
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2648 —	2653 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	192 —	193 —
5	Karola Ludwika na 210 „	306 50	307 —
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	144 —	144 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	171 75	172 25
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	27 50	28 —
bez %	Prag Duxer	62 —	63 —
5	Rudolfa na 200 złr.	167 75	168 25
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 —	165 —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	329 50	330 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	143 —	143 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	159 —	160 —
5	Nordosty na 200 „	164 —	164 75
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 63	5 65
	20-to Frankówki „ „	9 53	9 54
	20-to Markówka „ „	11 71	11 76
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 80	9 82
	Funty szterlingi „ „	11 99	12 02
	Tureckie liry złote „ „	10 81	10 83
	Banknoty włoskie „ „	46 40	46 50
	Ruble papierowe „ „	120 75	121 25
	Warszawa, dnia 21/4.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 40	99 75
	Kupony	— —	1 67
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	86 70
	Kupony	— —	1 55
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 65
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 —
	„ „ „ „ IIIa „	91 40	91 60

W drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*